No. 117 — rocznik IX —1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski Nr. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)
Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Sroda, 22 maja 1867.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas**, **Laffitte**, **Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Linsku: **Eugeniusz Fort**. — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner**, **A. Gruszczyński**, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H Wiegandt**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **Langiewicz**; we Wrześni: **L. Winżewski**, **B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 21 maja.

Jak po każdém wielkiém przesileniu zwykła następować chwila stagnacyi, tak i dziś po załatwieniu luksemburgskiego zatargu, który całą Europą wstrząsnął, daje się uczuwać w publicystyce pewien spokój, niejako wypoczynek po rozgorączkowaném natężeniu w śledzeniu ostatnich politycznych wypadków. Dzienniki przeżuwają wprawdzie rezultat londyńskich rokowań, wywodząc z ich przebiegu wnioski na przyszłość, przecież sprawa ta coraz mniéj budzi interesu i zaczyna przechodzić w dziedzinę faktów ubiegłych, należących więcéj do historyi, aniżeli do kwestyi bieżących. Wymiana ratyfikacyi traktatu ma w tych dniach nastąpić, poczém dosłowne brzmienie jego, znane już po większéj części z urzędowych oświadczeń gabinetów i ich organów, będzie ogłoszone i podlegnie raz jeszcze krytyce publicystów; lecz krytyka ta, wyczerpnięta dostatecznie, krótką tylko być może i nie zdoła nastręczyć publiczności głębszego zajęcia. Prasa zatém europejska zawczasu ogląda się za innym, wdzięczniejszym przedmiotem, który się jéj nasuwa w kwestyi wschodniéj, oraz w zjeździe monarchów na tuileryjskim dworze. — Trudno w istocie nie przyznać, że pomimo wszelkich wysileń dyplomacyi i uspokajających zaręczeń urzędowych organów, wiara w możność trwałego pokoju nietylko jest silnie zachwianą, ale nawet przeważa przekonanie, iż burza zażegnana chwilowo rychléj czy późniéj w groźniejszéj wystąpi postaci. Ztąd najumiarkowańsze nawet dzienniki doradzają rządom i ludom ostrożność, ztąd wszystkie niemal mocarstwa zbroją się i oglądają się za sprzymierzeńcami na możliwe w przyszłości ewentualności. La France i inne gazety francuskie zwracają uwagę na chmury gromadzące się na widnokręgu politycznym i trącają mimochodem, choć nie bez widocznéj tendencyi, opłakane stósunki północnego Szlezwigu. Koeln. Ztg przeczuwając, że wykonanie artykułu V traktatu pragskiego, mogłoby z téj strony usunąć niebezpieczeństwo, ponownie nakłania hr. Bismarcka do uwzględnienia życzeń duńskiéj ludności annektowanego księstwa i przestrzega gabinet pruski przed sympatyami Skandynawskich dworów dla Francyi, które w razie wojny niewątpiwie przeciw Prusom by się zwróciły. Lecz Nordd. Allg. Ztg z dumą odpiera, że w sprawę szlezwicką, czysto niemiecką, niewolno Francyi się mięszać; mimo to wielki okazuje wstręt do poruszonéj przez Anglią myśli ogólnego rozbrojenia, twierdząc, że Prusy nie zbroiły się dotąd, armia ich zatém pozostaje na stopie pokojowéj, choć powszechnie wiadomo, że w gruncie rzeczy tak nie jest. Jednocześnie malują organy ministeryalne pruskie wypadki na Wschodzie w coraz czarniejszych kolorach. Journal des Debats podnosi potrzebę dalszych przygotowań militarnych ze strony francuskiéj, a ciało prawodawcze, które pierwiastkowo sprzeciwiało się projektowi rządowemu dotyczącemu reorganizacyi armii, dziś, jak donosi telegram, przystaje na powiększenie sił zbrojnych francuskich na rok bieżący do 800,000 żołnierza, cesarz zaś w zamian zmniejsza cenę wykupu od służby wojskowéj z 3000 do 2500 franków, co także bardzo wysoką i niezwykłą jest kwotą. Król Wiktor Emanuel wreszcie, wyrażając deputacyi parlamentu, składającéj mu w Turynie życzenie narodu z powodu zaślubin księcia Aosty, zadowolnienie swe z pomyślnego wypadku konferencyi, nie radzi Włochom zbytnim oddawać się illuzyom i pragnie, by finanse włoskie jak najspieszniéj zostały uregulowane, gdyż, zdaniem jego, z łatwością nowe powstać mogą zawikłania i nadspodziewane wypadki polityczne, na które Włochy winny się zawczasu przygotować.—Tak więc ze wszech stron podnoszą się obawy i nieufność ogarnia ogół. Nawet podróży jednoczesnéj cara Aleksandra i króla Wilhelma do stolicy nadsekwańskiéj, w któréj Prov. Corresp. i Monitor upatrują zadatek pokoju, przypisują inni charakter nie całkiém przychylnéj dla Francyi demonstracyi. Allg. Ztg zaręcza, że dyplomacya francuska niemało dokłada starań, by zapobiedz tym „jednoczesnym“ odwiedzinom obu sprzymierzonych z sobą mocarzów Północy. Położenie cesarza Napoleona jako gospodarza nie będzie bowiem łatwe względem gości, którzy uosabiają najgroźniejszy alians przeciw Francyi. Poufne rozmowy, jakie z carem i królem Wilhelmem toczyć będzie, niepozwolą mu żadnego z nich bez wiedzy drugiego zjednać dla siebie. Dostojni goście zaś opuszczając Paryż, w samotności podróżnego wagonu będą mogli natychmiast rozważyć wrażenia wyniesione z tuileryi i wspólnie obmyślić drogę, jaką względem gospodarza nad Sekwaną kroczyć im wypada. To też jako przeciwstawienie demonstracyjnym tym odwiedzinom, przysposabia cesarz Napoleon „jednoczesny“ zjazd w Paryżu monarchów włoskiego i austryackiego. Według najnowszych doniesień przybycie cesarza Franciszka Józefa urzędownie już zostało zapowiedziane przez księcia Metternicha; o stawieniu się Wiktora Emanuela na czas oznaczony nikt nie powątpiewa. Czy się uda wszakże cesarzowi pozyskać przyjaźń rakuskiego cesarza i zawiązać sojusz francusko-włosko-austryacki naprzeciw prusko-rosyjskiemu, o tém trudna dziś przesądzać. W każdym razie przygotowania wszelkie ku temu zdają się być poczynione.

Tymczasem w Austryi nowa otwiera się era konstytucyjna. Wczoraj rozpoczął reichsrat swe posiedzenia, dziś zaś cesarz w mowie tronowéj, zredagowanéj przez samegoż barona Beusta, wskaże zapewne, czego się po reprezentantach przedlitawskich krain spodziewa i jakie są zamiary rządu pod względem ostatecznego urządzenia monarchii. Głosy dzienników galicyjskich, towarzyszące odjeżdżającym do Wiednia delegatom sejmu lwowskiego, zestawiamy poniżéj w właściwym przeglądzie.

Ze Wschodu podaje Nordd. Allg. Ztg zatrważające doniesienia. Wysoka Porta nie chce, pomimo niezaprzeczonéj klęski Omera paszy pod Sphakią, przyzwolić na propozycyą francuską oddania Kandyi Grekom, usiłując ponownie zapowiedzią reform uspokoić wzburzone Kreteńczyków umysły. Tymczasem powstanie w Tessalii się wzmaga, Bułgarzy gotują się do rokoszu, Persya żąda zadośćuczynienia, Czerkiesi buntują się i chcą powracać pod panowanie Moskwy, wreszcie muzułmańscy fanatycy grożą rządowi. Tak twierdzi organ hr. Bismarcka. Niezupełnie zdaje się to zgadzać z zapowiedzianém przez posła Wysokiéj Porty w Paryżu przybyciem sułtana na wystawę.

Wiadomości urzędowe.

Dr. prawa ks. Wollmann potwierdzono jako nauczyciela religii przy gimnazyum w Brunsbergu a nauczyciela przy gimnazyum w Lesznie dr. Steusloff mianowano nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 19 maja.

*** Wiecie już zapewne z Dziennika Warszawskiego, że jadący do Moskwy na wystawę etnograficzną delegaci z Czech i innych krajów słowiańskich zawitali w nocy z czwartku na piątek do Warszawy. Palacki i Rieger nie przybyli tym samym pociągiem; przyjechali podobno dopiero wczoraj. Panowie ci ubrani po większéj części w czamarki. Z tego téż pewnie powodu chodzą za każdym z nich zdala i niepostrzeżenie policyanci, aby możliwemu za strój tak surowo zakazany aresztowaniu którego z gości zapobiedz, boć niepodobna, aby każdy sługa policyjny znał tych panów, którym tak nadzwyczajny przysługuje przywilej. Czy téż może nie wierzą i tym „słowiańskim braciom“ i śledzą każdego ich kroku?

Również pouczył was już Dziennik Warszawski, że moskwiczenie zakładów naukowych szybkim postępuje krokiem. Czwarte męskie gimnazyum, w którém pozornie przynajmniéj obydwie narodowości równych dotąd używały praw, jak niemniéj jedyna jeszcze nierosyjska szkoła dla dziewcząt, zamienione zostały na czysto rosyjskie zakłady. Tak ze względu na przedmioty naukowe, które we wszystkich gimnazyach są równe, jak i co do języka wykładowego, którym de facto wszędzie już jest język rosyjski, zmiana nazwy nie stanowi żadnéj różnicy. Ale z innego względu ma ona dotkliwe znaczenie. Już bowiem odtąd święta katolickie i święta innych wyznań wcale w tych zakładach uwzględniane nie będą. Wszystko pójdzie podług greckiego kalendarza. A nauka religii ograniczy się jedynie na wykładzie prawosławia: nauczycielami mogą tylko być prawosławni. Mógłby może kto sądzić, że jest jakaś do przekształcenia tych zakładów lokalna przyczyna, że może w téj części miasta przeważnie mieszkają Moskale. Ale ze statystycznych wykazów przekonać się nie trudno, że ani dziesiąta część uczniów i uczennic w szkołach tych nie wyznaje prawosławia. Jest to znowu jeden z hańbiących wiek nasz aktów przemocy tego rządu, który dziś przymusowe przeprowadzenie prozelityzmu za najwyższą przyjął panowania zasadę. Ktokolwiek zna stósunki kraju, Moskale nawet rozsądniejsi widzą bezskuteczność haniebnych wysileń i da Bóg, nie osięgną oni głównego celu. Ale jakaż to znowu dotkliwa przerwa w kształceniu młodego pokolenia, ileż znowu zamętu w tych szkołach, z których już i tak niestety uleciał obudzony za czasów Wielopolskiego duch prawdziwéj oświaty!

Dalszym krokiem na drodze owego prozelityzmu ma być ukaz, na mocy którego na przyszłość żydom, chcącym się przechrzcić, tylko na łono prawosławnego kościoła przejść będzie wolno.

W gmachu na ulicy miodowéj, w którym się dotychczas mieścił sąd apelacyjny i biuro rejentów a który przylega do rosyjskiego kościoła katedralnego, urządzają szkołę dla rosyjskich diaków. Sąd zaś apelacyjny i bioro rejentów przenoszą do pałacu dawnéj izby obrachunkowéj. System przewotu kwitnie więc bez przerwy, a panowie reorganizatorowie co chwila wynajdują nowe „nieodzowne“ potrzeby, bo lada zmiana hojnym nęci obłowem.

Wiedeń, 17 maja.

⁂ Organ urzędowy zamieszcza dziś nominacye prezydentów i wiceprezydentów obu izb Rady państwa. Nominacye te z wielu względów podobne do poprzednich z czasów Schmerlinga. Jak wtedy, tak i teraz główne posady dostały się centralistom. Dawny prezes izby panów, książę Auersperg i jego zastępca hrabia Kuefstein mianowani i dziś, obadwa należą do stronnictwa niemiecko-centralistycznego. Tak samo dr. Giskra, jak i pierwszy wiceprezydent (Hopfen), na poprzedniéj kadencyi przynajmniéj, do partyi centralistów należeli, drugi wiceprezydent, dr. Ziemiałkowski, mianowany dla tego, żeby uwydatnić przychylne usposobienie rządu dla Galicyi a ściśléj biorąc odpłacić się krajowi taką małoznaczącą koncesyą za wysłanie delegacyi do Rady państwa. Tak samo było i wprzódy. Z początku był mianowany wiceprezesem izby niższéj reichsratu urzędnik wyższy z Berna baron Mazzuchelli,—niewiem, czy to uważano za wyszczególnienie kraju Morawii—późniéj jednak, gdy się powiodło p. Schmerlingowi za pomocą siedmiogrodzkiego kanclerza hrabiego Nadasdy sprowadzić do reichsratu Wołochów i Sasów, jako reprezentantów tego kraju, zrezygnował z wyższego rozkazu Mazzuchelli, a mianowano na jego miejsce niejakiego Schmidta, pierwszego dostojnika siedmiogrodzkich Niemców, Sasami zwanych, i któren ma tytuł: Comes Saxorum. Szło i wtedy o okazanie zadowolnienia czy wdzięczności, tanim kosztem. Gdyby nie wprowadzenie dra. Hasnera do izby panów, byłby i prezes i wiceprezes izby niższéj pozostali ci sami, co dawniéj, tak jak się stało z odświeżoną nominacyą ks. Auersperga i hr. Kuefsteina w izbie wyższéj. Miejsce Comesa Schmidt zajął dr. Ziemiałkowski.

Niemcy uważają taką nominacyą za znak wielkiéj łaskawości rządu dla Polaków i to na seryo. Słyszałem, jak liberalni nawet Niemcy na rzecz tę się zapatrywali; wyargumentowali sobie, że teraz już Polacy pójdą niezawodnie z Niemcami ręka w rękę, ponieważ widzą, jak się wyszczególniają i rząd i Niemcy.

Jeden dziennik polski podał wiadomość o przyjęciu ministeryum rólnictwa przez hr. Alfreda Potockiego. Jeżli tak apodyktycznie twierdzi dziennik krajowy, wnosić można, że się bezpośrednio o tém dowiedział; dziwna jednak rzecz, że tu w kołach rządowych, przynajmniéj takich, które otrzymują wiadomość z pierwszéj ręki, nic nie wiedzą o téj nominacyi. Może być, że p. Beust bezpośrednio się znosił z proponowanym kandydatem na ministra i że poufne otrzymał przyrzeczenie przyjęcia teki ministeryalnéj. Dotychczas osobnego działu rólnictwa w Austryi niema; był już raz kreowany, ale go zwinięto.

Trudno pojąć, dla czegoby rozpoczynano od obsadzenia a właściwie tworzenia nowéj posady, kiedy nie słychać o nominacyach ministrów innych, których funkcye w czasie reorganizacyi państwa są ważniejsze.

Wczoraj odbyły się znowu u barona Beusta konferencye czyli pogodanki zaproszonych posłów reichsratowych. Zasadniczych kwestyi prawie wcale nie rozbierano; zdaje się, jakoby nowy minister chciał się zoryentować i poznawszy z bliska ludzi, ułożyć plan co do rzeczy.

Ze wszystkiego, co słyszałem, wyprowadzam konkluzyą: że jeżli p. Beust będzie miał bezwzględną większość w izbie, jak niegdyś p. Schmerling, skończy się na wygłoszeniu zasad wolności i samorządu krajów, ale do wprowadzenia ich w życie nie przyjdzie. Mam na oku przedewszystkiém Galicyą i przedstawienie sejmowe, złożone u stóp tronu względem ustanowienia kanclerstwa nadwornego dla Galicyi i tu, zdaje mi się, p. Beust przechyla się na stronę centralistów, którzy utrzymują, że taka autonomia niepotrzebna a nawet szkodliwa. Nasi delegaci będą mieli trudne zadanie. Przy każdéj kwestyi trzeba będzie dobrze rozważyć i głęboko rozmyśleć, co robić.

Najnaturalniejszém, zdaje się, byłoby zespolenie i połączenie się z autonomistami tak ze Styryi jak wyższéj Austryi, Dalmacyi, Krainy i Tyrolu. Tu jednak wielkiego sprytu potrzeba, bo Niemcy, liberalnymi zwani, mają osobną swoją politykę. U nich w pierwszym rzędzie stoją sprawy wolności, szczególnie religii. Tyrolczycy zaś mają reputacyą ultramontalnów. W sprawie autonomii zaś są przeciwnikami najzacięższymi centralistów.

Powstaje obawa, żeby liberalni autonomiści nie odrzucili sojuszu z Tyrolczykami dla przyczyn powyższych, żeby się przez to nie zebrało tyle głosów, ile potrzeba do zaważenia na szali, na któréj położone będą kwestye polityczne większéj doniosłości. Otwarcie właściwe Rady państwa nastąpi 21 przez odczytanie mowy tronowéj. Wszystkich członków izby niższéj będzie 203, jeżli się kompletnie zbiorą, wyższéj zaś 126; stósunek zdaje się anormalny.

Pruskie dzienniki donoszą, że Moskale podejmowali z wielką ostentacyą delegatów słowiańskich, którzy kosztem rządu rosyjskiego udają się do Moskwy, na granicy. Było ich 60, a Czechów między niemi 22. Jaką korzyść naukową przyniesie zgromadzenie etnograficzne w Moskwie, zobaczymy późniéj; dziś widzimy jednak, że Moskale w sposób dotykalny, na grube zmysły zewnętrzne obrachowany, wzięli się do rzeczy. Porobili to woskowe, to drewniane figury i poubierali je w różne stroje i liczą z pewnością na drastyczny effekt u swojéj domowéj i przyjaznéj a przecież obcéj publiczności. Odrócz Słowian są i inne dzikie ludy Moskwie podległe wystawione na widok publiczny.

Któżby to zresztą brał na seryo Słowiańszczyznę moskiewską?

Nasi się już powoli zjeżdżają. Pojutrze pierwsze odbędą się narady.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* W przeddzień otwarcia wiedeńskiego reichsratu nie dziw, że wszystkie galicyjskie dzienniki ponownie gruntownéj poddają rozwadze pytanie, jakie stanowisko delegacya sejmu lwowskiego w przedlitawskim parlamencie zająć myśli i powinna. Odpowiedź zaiste, tém trudniejsza zdaniem Czasu, raz, że dotąd nie wiadomo, jak dalece rząd nacechuje kierunek swéj polityki w mowie tronowéj i jak stanowczo wypowie rozdział monarchi na dwie części; powtóre, że i reichsrat sam, nie będąc ani „pełnym“ ani „szczuplejszym“ nie ma ściśle określonego charakteru; wreszcie, że delegacya, jako wynik abdykacyi sejmu, który uchwałą z 2 marca rb. ustąpił z dawnego swego stanowiska, jakie wspólnie z całym krajem zajmował i poświęcił politykę zasadniczą, tę jedyną w naszém położeniu „kotwicę bezpieczeństwa“ dla śliskiéj i niebezpiecznéj polityki utylitarnéj, — obecnie postępowanie swe w reichsracie jedynie do okoliczności stósować i z faktami rachować się musi. „Skoro delegacya, powiada Czas — bierze już udział w Radzie państwa, nie może stanowiska swojego opierać na cofniętym adresie. jak to dość powszechnie utrzymują. Może i powinna go zachować jako zasadę dla siebie i w jego duchu się kierować, ale powoływać się nań niepodobna.“ Również nie może, zdaniem Czasu, delegacya mienić się w reichsracie reprezentantką systemu federacyjnego, gdyż, jakkolwiek idea narodowa ściśle z ideą federacyi jest w Austryi związaną, i dla tego w delegatach galicyjskich musi mieć szczerych zwolenników, przecież „samo zwołanie Rady państwa i wysłanie do niéj delegatów w tych warunkach, w jakich nastąpiło, nie przypuszcza wyłącznego stanowiska federacyjnego i na obronie autonomii ograniczać się wskazuje.“ Dwa więc względy określają, według Czasu, stanowisko delegacyi. Raz wypada jéj ze względu na to, że sejm wybierając ją, chciał złożyć dowód, jak żywy udział bierze Galicya w dziele organizacyi monarchii, brać czynny udział w czynnościach reichsratu, kierując się naturalnie własném przekonaniem. Przedewszystkiém przecież, powinna mieć

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113 114, 115 i 116).

Wśród towarzystwa, którego obraz przedstawiłem, niejedna piękność zachwycała. Regularność rysów, wspaniałość postawy, piękność klasyczna rzadko się zdarza między Francuzkami; za to nie ma Francuzki zupełnie brzydkiéj ani zupełnie staréj. W owym czasie do najpiękniejszych liczono księżnę Guiche, księżnę d'Istrie, Clarę de Bearn, panią d'Oudenarde; do najmilszych ks. Beaufrémont, panią Monteau, panią Delessert, pannę Grefbule, lecz od nich wszystkich bardziéj uroczą była w samém rozwiciu piękności, w siedemnastoletnim wdzięku, najmłodsza córka Aleksandra Laborde Matylda. Była to postać anielska, któréj ta ziemia nie godną się zdawała. Co do mnie wyznam, iż jedna i jedyna tylko zdołała zająć moją wyobraźnią i przez nią wejść do serca.

W samym początku wejścia mego w świat paryzki, wezwany na wieczór muzykalny do pani Apponyi, żony posła austryackiego, przybyłem tam, nie znając jeszcze nikogo. Śpiewała panna Sontag, grał Kalkbrenner a po nich siadła do fortepianu osoba młoda, piękna, z wyrazem w twarzy wiele mówiącym, z oczyma błękitnemi, w których przemawiała dusza, zdolna zapału i uniesienia. Śpiew jéj był czysty, dźwięczny i wyrazisty jak jéj spojrzenie. Nie znając nikogo, nie potrafiłem dowiedzieć się nazwiska téj uroczéj śpiewaczki, lecz uczułem, że ona stać się mogła niebezpieczném dla mnie zjawiskiem. W parę dni po tym wieczorze znajdowałem się u pani Apponyi, która z właściwą sobie uprzejmością i wdziękiem oświadczała mi się z chęcią zapoznania mnie z tą częścią towarzystwa paryskiego, która poznania była warta i, robiąc niejako przegląd i domów i osób, kreśliła ich trafne obrazy. Przegląd ten kończyła temi słowy: „Jest tu w towarzystwie osoba, więcéj może od innych godna poznania i zajęcia; młoda, piękna, z wyobraźnią żywą, z duszą chciwą wrażeń, rozmiłowaną w tém wszystkiém, co jest pięknem; obdarzona natchnieniem, czy pędzel weźmie do ręki, czy wydobywa z głosu swego lub innego instrumentu czarujące dźwięki. Pojęcie jéj jest żywe, łatwość do języków zadziwiająca, każdym mówi, jak gdyby był jéj rodowity. Jest to wyjątkowa istota w tutejszém społeczeństwie. Tu ją obwiniają o przesadę, bo czuje żywo, o żądzę odznaczania się, bo nie jest taką, jak wszystkie inne, o chęć zacierania innych, bo od innych więcéj umie. Tą osobą tak zajmującą jest pani Wiktorowa de Caraman, z domu hr. Bearn. Ten obraz, skreślony tak żywemi farbami, dziwnie mi się podobnym zdawał do owéj śpiewaczki dnia poprzedzającego i gdy obudzonéj ciekawości dogodzić miałem, zapytując o jéj nazwisko, przybycie kilku osób przerwało moję rozmowę i mnie zostawiło w niepewności, czy istót tak uroczych, jaką była moja śpiewaczka i jakim był obraz skreślony przez p. Apponyi, było dwie czy tylko jedna. Kilka dni minęło a nie wydarzyła mi się sposobność spotkania ani jednéj, ani jednéj z dwóch. Gdy pewnego wieczora, przybywszy dość późno do lady Cumbermare w dzień, w który przyjmowała, zastałem już salon wypróżniony, tylko się w nim trzy panie z gospodynią domu znajdowały; rzucam okiem, w jednéj z nich piękną śpiewaczkę poznaję. Milady przedstawia mnie każdéj i, każdéj nazwisko wymieniając, ostatnią nazywa panią Caraman a tą ostatnią była moja śpiewaczka. Gdym to nazwisko usłyszał, uczułem się wzruszony, wzruszenie objawiło się na méj twarzy i nie musiało ujść uwagi téj, która je obudziła. Bo któraż kobieta nie domyśla się wrażenia, które sprawia? Milady, chcąc zawiązać ogólną rozmowę, z niejaką oryginalnością angielską rzecze do mnie; „Oto są trzy najpiękniejsze panie paryzkie; jesteś pan skazany na los Parysa, masz jednéj z nich jabłko ofiarować a przynajmniéj masz powiedzieć, jak każdą znajdujesz.“ „To drugie łatwiejsze niż pierwsze,“ odpowiedziałem, „gdyż tu jedna jest wspaniałą, druga piękną, trzecia uroczą.“ Każda z tych pań zdawała się dorozumieć, jaką jest, a ja dodałem: „uczyłem się systematu Lavatera, z rysów twarzy poznaję duszę; otóż twoje rysy, pani“ rzekłem, obracając się do pani Caraman, „mówią, że jesteś .....“ i tu skreśliłem jéj obraz podług wyobrażenia, jakie o niéj powziąłem. Pani Caraman albo taką była, albo taką chciałaby być; podobieństwo więc szkicu mego zdziwiło ją i może zajęło. Takie było moje pierwsze poznanie i zbliżenie się do osoby, która mnie pierwszym dźwiękiem głosu i pierwszém wejrzeniem oka zachwyciła; która w miarę, jakem ją częściéj widywał, lepiéj poznawał, coraz silniéj podbijała moję wyobraźnią i niepokojem zakłócała swobodę serca. Wkrótce poznałem całe niebezpieczeństwo coraz silniejszych wrażeń, wzrastającego uczucia; wśród wszelkich rozrywek i zajęć jedna myśl nad innemi górowała, jedno marzenie było i dzienną myślą i snem nocnym: wolność, swobodę duszy straciłem, kochałem.

To zajęcie serca nowy powab i to najsilniejszy do mego pobytu paryskiego dodało. Szczęśliwe chwile, w których się czuje pełność życia, w których dusza nastraja się, aby najmocniejszym i najdzwięczniejszym zabrzmieć tonem. Z wrażeń doznawanych poznajemy, że żyjem; im silniejsze wrażenia, tém silniejsze życie. A takich wrażeń, objawiających w pełności życie, doznaje rycerz wśród bitwy, goniący za chwałą, poeta i artysta, dzieło swoje światu przedstawiający, mąż stanu lub mędrzec wśród walk za prawdę i kochający.

Przyjemność pobytu w Paryżu powiększoną została przybyciem kilku rodaków, których towarzystwo zawsze i wszędzie było pożądaném. Bardzo jest miło spotkać się w podróży, za granicą między obcymi z rodakami, których w kraju chętnie się widuje; lecz od téj przyjemności większą jest nieprzyjemność znalezienia się z tymi na na każdym kroku wzgląd na kraj, który uważa ją „za obrońcę swéj autonomii i rzecznika swoich praw i potrzeb w dziele przeobrażenia monarchii“ a który, choć zdecydował się na wysłanie delegacyi, stanowiska swego nie zmienił. „Ta strona atoli stanowiska delegacyi wystąpiłaby stanowczo, gdyby obecny systemat gabinetu zagrażał autonomii przez postanowienia Rady państwa. Nie wątpimy — powiada Czas — że wtedy delegacya nacechowałaby swoje stanowisko w duchu adresu, który przeciw centralizacyi jak najwyraźniéj się oświadczył, a był i jest wyrazem kraju. Wtedy, jeżeli się nie mylimy, obowiązkiem byłoby delegacyi przekonanie swoje stwierdzić nawet czynem, jeżeliby tego konieczna zachodziła potrzeba, a obowiązkiem nie tylko względem kraju ale i względem monarchii, któréj pomyślność i potęga z autonomią krajów koronnych ściśle jest związaną.“ — W ten sposób określa dziennik krakowski stanowisko delegacyi galicyjskiéj, a nie chcąc przesądzać bynajmniéj, jakie w ciągu prac parlamentarnych okażą się okoliczności, które spowodować ją mogą do połączenia się z tém lub owém stronnictwem, przestrzega wszakże delegatów, by nigdy od głównego nie zboczyli kierunku. W końcu życzy Czas delegacyi „wiele przezorności, roztropności i taktu politycznego, zalet nieodzownych w tak ciężkich i trudnych chwilach;“ nie wątpi wszakże, że mając na oku dobro kraju w prawdziwém jego znaczeniu, wywiąże się chlubnie z twardego zadania i odpowie zaufaniu, jakie w niéj Galicya położyła.“ — Nadzieję tę całkiém podzielamy.

Gazeta Narodowa zaleca z swéj strony delegacyi jak największą solidarność w reichsracie, choć jéj członkowie nie wszyscy zgadzali się z sobą w sejmie. Inne bowiem jest stanowisko ich we Lwowie, inne zaś w Wiedniu. „Tam niesolidarne postępowanie byłoby abdykacyą narodową. Tam każdy delegat sejmowy reprezentuje naród, ale nie stronnictwo polityczne. Tam więc uchwale większości koła delegacyjnego poddać się musi pojedyńczy poseł, bo tam reprezentacya narodu traktować ma z innemi narodami, ale nie polskie stronnictwa polityczne, z stronnictwami innych narodów.“ Lecz obok solidarności pomiędzy sobą, winni delegaci nie zapominać na chwilę o solidarności, jaka ich wiąże z krajem. „Tylko ścisła, bezwzględna solidarność naszych delegatów w Wiedniu, może zabezpieczyć godność i interesa narodowe; tylko solidarność taka, stanowić będzie trwały grunt, na którym nie zbłągają się delegaci wśród téj niepewnéj drogi, otwartéj przed nimi. Tylko solidarność dopomoże, gdyby to było możliwém do przeprowadzenia pojęć i zasad naszych, bez których ani szczęścia, ani siły nie będzie w monarchii, w razie niepowodzenia zaś, pozyskamy poszanowanie dla praw naszych i ochronę interesów naszych naturalnych sprzymierzeńców. Tylko solidarność nareszcie zabezpieczy nas, abyśmy nic nie dokonawszy, zawiedzeni w nadziejach naszych, nie postradali w dodatku jedynéj dotąd siły naszéj, siły narodowéj, nie postradali jedynéj gwiazdy przewodniéj interesów i powołania narodowego.“ I na powyższe słowa Gazety zgadzając się najzupełniéj, pozwalamy sobie z naszéj strony wskazać delegacyi galicyjskiéj jako przykład w téj mierze solidarność posłów naszych na sejmie berlińskim.

Dziennik Polski wychodząc z założenia, że skoro sejm lwowski zerwał z federalistami i niepomny na przyrzeczenia dane im w imieniu Polaków na zjeździe w Wiedniu, odstąpił od adresu i wybrał delegacyą a przeto oświadczył się tém samém za rządem — przestrzega delegatów, by się nie dali uwieść pozornym koncesyom, głaszczącym ambicye osobiste, i pod tym tylko warunkiem wspierali gabinet, o ile tenże uwzględni uprawnione żądania kraju i rzeczywiste da mu rękojmie swéj życzliwości. „Jeżli rząd zatém — tak kończy wspomniony Dziennik — zgodzi się na program nasz autonomiczny, jeżli nam da kanclerza lub ministra bez teki, jeżli szkoły i administracya należeć będą do spraw krajowych, a językiem urzędowym będzie polski, natenczas niechaj sobie delegacya nasza popiera politykę p. Beusta i stanie po stronie dualizmu przeciw centralizmowi, bo tylko te dwa kierunki będą reprezentowane w radzie państwa. Gdyby bowiem tam zasiadywali Czesi i Morawianie, natenczas delegacya oczywiście oświadczyć by się musiała za federalizmem. — To by było istotnie utylitaryzmem i spodziewamy się, iż tą a nie inną drogą pójdzie delegacya galicyjska.“

PRUSY.

* **Berlin**, 20 maja. Ratyfikacye układu londyńskiego nadzwyczaj przyspieszają. Odnośnym gabinetom zdaje się na tém zależeć, ażeby kwestya luksemburgska, która całą prawie Europę w niepokój wprowadziła, jak najrychléj całkiém ubitą została. Król pruski miał podobno ratyfikacyą podpisać już dnia 11 bm., a cesarz Napoleon dnia 18 bm.; wymiana ratyfikacyi nastąpiła niezwłocznie pomiędzy Paryżem a Berlinem. Inni monarchowie układ ten w tych dniach podpiszą. Kölnische Ztg zamieszcza już dosłowne brzmienie kilku artykułów ugody londyńskiéj; treść ich jest już znana.

Cesarz rosyjski przybędzie wedle najnowszych wiadomości do Berlina dnia 31 maja i stanie w hotelu poselstwa rosyjskiego. Dnia 1 czerwca wyjedzie do Kolonii, gdzie się spotka z w. księciem następcą tronu, który z Kopenhagi przybędzie. Następnie udadzą się ojciec z synem w dalszą podróż do Paryża.

Pułkownik i naczelnik wydziału w wielkim sztabie jeneralnym Morozowicz wyjechał do Kwidzyny, celem kierowania rozmiarami trygonometrycznemi, jakie w prowincyi pruskiéj wykonane być mają.

Porucznika i osobistego adjutanta księcia następcy tronu hr. Eulenburga mianowano kapitanem, przenosząc go do adjutantury książąt królewskich.

W Hanowerskiém aresztowano w ostatnich dniach znowu kilka osób. Dnia 15 bm. władze pruskie obsadziły w Hanowerze wojskiem dworzec kolei żelaznéj i żądały od każdego podróżującego legitymacyi. U p. Mengersen, byłego oficera wojska hanowerskiego, odbyto rewizyą. Rotmistrza Hake i jego żonę aresztowano na dworcu kolei żelaznéj w Elze, właśnie w chwili, kiedy zamierzali odwiedzić królową Maryą na zamku Marienburg. W skutek tych „agitacyi,“ jak się wyrażają gazety tutejsze, posłano w tych dniach do Hanoweru dyrektora policyi dra Stiebera, radzcę policyjnego Goldheima i innych urzędników policyjnych. — Również w Bremerhafen pruscy urzędnicy policyjni zrewidowali nadzwyczajny pociąg osobowy i przytrzymali 15 młodych ludzi, którzy się dostatecznie wylegitymować nie mogli.

Z Ulm donoszą, że przybył tam bawarski jenerał-major Dietl i objął komendę nad fortecą.

ROSYA.

δ **Moskwa**, 8 maja. Przed kilkoma dniami car z rodziną przyjechał tu, przyjmowany z niesłychanym zapałem przez zgromadzony lud; miasto świetnie zostało illuminowane. Odtąd zajmuje się wraz z następcą tronu zwiedzaniem wojskowych zakładów, przeglądami wojska, jego musztrami itp. oraz zwiedzaniem teatru. Głównym przedmiotem ciekawości i sympatyi Moskwiczan księżna Dagmara. Gdzie tylko pokaże się — okrzyki hura na cześć jéj nie ustają. Przedstawienia rozmaitych osób i korporacyi nieustające. Prócz zakładów wojskowych i teatru zwiedzał car w towarzystwie carewicza instytut wschodni Łazarewa oraz dom wychowania. W pierwszym jeden z młodzieńców deklamował dwa ustępy z Lermontowa i Niekrasowa. Car zauważać raczył, że deklamujący niema akcentu rosyjskiego, a należy wiedzieć, że inaczéj prawie być nie może, bo w instytucie tym są sami Ormianie a nie Rosyanie. Wczoraj był świetny bal w klubie szlacheckim, przez szlachtę dla cara i jego rodziny dany. Car bawił godzinę, a księżna Dagmara z carewiczem przeszło dwie godzin przyjmując udział w tańcach. Zgoła uroczystości jedne za drugiemi płyną. W dniu 5 maja otwartą została wystawa etnograficzna, urządzona przez Towarzystwo naturalistów. Wystawa ta mieści się przy ulicy Mahowoj w domu, a raczéj reitszuli, zwanéj Exercirungshaus, naprzeciwko nowego uniwersytetu położonéj. Honorowym jéj prezesem jest książę Włodzimierz, który w końcu przeszłego miesiąca doszedł do pełnoletności i który, jako taki, przysięgę na wierność carowi wykonał. Otwarcie wystawy nastąpiło o godzinie pierwszéj w południe, poprzedzone nabożeństwem, odprawioném przez biskupa moskiewskiego, zastępcę długowiecznego metropolity moskiewskiego Filareta i mową popa Sergiejewskiego, profesora Bogosłowia w moskiewskim uniwersytecie. Następnie wiceprezes Daszkow oprowadzał prezesa po sali, okazując mu wystawę. Wszyscy członkowie Towarzystwa naturalistów, ciało uniwersyteckie, mnóstwo wojskowych i cywilnych urzędników, oraz pewna liczba publiczności za opłatą trzech rubli była obecną na tém otwerciu wystawy. Uroczyste zaś posiedzenie miało miejsce tegoż dnia w sali popisowéj uniwersyteckiéj, pod przewodnictwem księcia Włodzimierza. Przedewszystkiém przemówił profesor Szczasowski, daléj Daszkow, który głównie zajmował się doprowadzeniem do skutku téj wystawy i dał do niéj inicyatywę; następnie profesor Popów, a wreszcie rektor uniwersytetu Barszew. Przemowy te były bezbarwne, niedotykały wcale kwestyi politycznych, jedynie oceniały wystawę ze stanowiska naukowego. Barszew uwydatnił to szczególniéj, że Towarzystwo naturalistów jest w ścisłym związku z uniwersytetem, bo wiceprezesem jego i wystawy jest Daszków, wicekurator moskiewskiego okręgu naukowego, oraz dawny wychowaniec moskiewskiego uniwersytetu, członkami zaś profesorowie tegoż uniwersytetu; spodziewa się więc, że w. książę, tak żywy udział biorący w jego pracach i dający mu opiekę, téż samą sympatyą i dla uniwersytetu mieć będzie. Ks. Włodzimierz, wedle utartéj na dworze petersburgskim modły, odpowiedział: Za ten honor wyświadczony mu dziękuje, a czynem nie słowami dowiedzie swéj wdzięczności. Innéj mowy nigdy nie słyszeliśmy. Następnego dnia zwiedzał wystawę car z carewiczem i księżną Dagmarą. Towarzystwo naturalistów w nagrodę doprowadzenia do skutku wystawy etnograficznéj otrzymało od cara nazwę cesarskiego, a członkowie jego ordery. W połowie maja spodziewają się przybycia delegacyi słowiańskiéj; przygotowania dla świetnego przyjęcia jéj robią się na ogromną skalę, a nie tylko w Moskwie, ale i w Petersburgu a nawet Kronsztadzie, gdzie również delegacya ma jeden dzień zabawić. Car niedługo wyjeżdża, tak że już w końcu maja ma być w Paryżu. Dalsze szczegóły o wystawie zakomunikujemy późniéj. Tu tylko dodamy, że z powodu téj wystawy dzienniki moskiewskie piszą, iż ona przekonywa, że plemię wielkorosyjskie w pośród Słowiańszczyzny najpotężniejsze, że sama powierzchowność wystawy dowodzi, iż do plemienia tego należy i panowanie i przyszłość Słowiańszczyzny. Plemię to jedno potrafiło utworzyć państwo i porządek państwowy. Sześćdziesiąt plemion słowiańskich musi to uznać i przyjąć opiekę tego silnego plemienia itd. Panslawizm najjawniéj się wypowiada i bez ceremonii pokazuje swe pazury.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 18 maja. Wypadek odbywających się tu konferencyi deputowanych do Rady państwa zapowiada burzliwe w izbie rozprawy nad elaboratem komisyi 67. Na konferencyi wczorajszéj, ostatniéj przed zebraniem się Rady, uchwalono odrzucenie pomienionego elaboratu.

O ile dziś sądzić można o ugrupowaniu stronnictw w Radzie państwa, rozporządzać będą centraliści, których przywódzcami są pp. Mühlfeld, Skene, Kuranda, 50 głosami; tak nazwane stronnictwo „tek ministeryalnych“ będzie miało do dyspozycyi przeszło 40 głosów, a bezwarunkowych stronników barona Beusta liczą — dziesięciu. Do tych trzech grup dodać jeszcze należy federalistów z Krainy, Tyrolu i Styryi, autonomistów z wyższéj Austryi i Styryi i deputowanych galicyjskich.

Wbrew urzędowym ogłoszeniom i rozesłanym do zagranicznych przy tutejszym dworze posłów listom, zapraszającym ich na uroczystość koronacyjną na 10 czerwca, obiegają tu znowu pogłoski o odroczeniu uroczystości do przyszłego miesiąca. Być może, że niepokojące z Chorwacyi wiadomości spowodowały zmianę pierwotnych postanowień. Zdaje się dziś jednak, że ministeryum węgierskie skłania się do ustępstw. Telegrafują tu bowiem z Zagrzebia, że na dzisiejszém posiedzeniu sejmu zwolennicy unii z Węgrami cofnęli na wyraźne z Węgier wezwanie projekt adresu mniejszości. Adres większości przyjęty en bloc z poprawką Urbancica. Unioniści opuścili po jednemu salę posiedzeń przed głosowaniem.

Debatte otrzymuje w sprawie wschodniéj communiqué, zaręczające, że Francya, wysyłając świeżo do Carogrodu notę, w któréj radzi ponownie, aby Turcya zrzekła się Kandyi, uczyniła to po poprzedniém porozumieniu się z Rosyą. Austrya nie miała żadnego w radach tych udziału, bo gabinet wiedeński sądzi, że w kwestyi téj punkt ciężkości spoczywa dziś nie w Carogrodzie, ale w Londynie. Dopóki Anglia nie zmieni dotychczasowéj postawy, Turcya nie skłoni się do stanowczych ustępstw. Anglia zaś wyczekuje ostatecznego wypadku walk, toczących się obecnie na wyspie Kandyi.

FRANCYA.

* **Paryż**, 18 maja. Już dziś ma nastąpić wymiana ratyfikacyi londyńskiego traktatu pomiędzy Paryżem a Berlinem, a za nią pójdą niebawem podpisy reszty monarchów; przecież w opinii publicznéj ufność w ubezpieczenie sytuacyi nie zapuszcza korzeni, a obok niezmiennéj przeciw Prusom niechęci coraz głośniéj odzywa się niezadowolnienie z dotyczasowéj polityki cesarza Napoleona w obec zareńskiego sąsiada. Daremnie usłużne pióra sławią świeży w Londynie tryumf Francyi: tu przyjaciele cesarstwa porówno z jego nieprzyjaciołmi, a nawet ci, którzy z najgłębszego przeświadczenia a nie z kramarskich pobudek, trwożyli się widokami bliskiéj wojny, nie tają przekonania, że drugie takie „zwycięztwo“ byłoby groźną dla cesarza i jego dynastyi zapowiednią. Nie zbywa przecie na pocieszających domysłach, że w głębi pozornych ustępstw spoczywa myśl tajemna, która w niedalekiéj już przyszłości wejdzie w życie, obrażone chwilowo uczucie narodowéj dumy ukoi, a francuskiéj „gloire“ dawną przywróci świetność.

Oględny a poszanowania godną powagą zawsze odznaczający się Journal des Débats rozwodzi się dziś w podpisanym przez sekretarza redakcyi artykule nad następstwami konferencyi londyńskiéj. Jako wymowny rzecznik francusko-angielskiego aliansu, widzi Journal des Débats z jednéj strony z pociechą, jak oziębione od czasu wojny włoskiéj stósunki pomiędzy dwoma wielkiemi narodami nową zyskują serdeczność; z drugiéj jednakże nie ufa widocznie w trwałość pokoju i przyklaskuje energicznemu podjęciu dzieła wojskowéj organizacyi, któréj niedostatki sprawa luksemburgska tak wydatnie wykryła. „Bylibyśmy mieli,“ mówią Debaty, „wielu żołnierzy, wielu oficerów i wielu dzielnych jenerałów, ale pod względem uzbrojenia bylibyśmy musieli walczyć pod nader niekorzystnemi warunkami... Wiele pod tym względem jeszcze pozostaje do czynienia, ale nie tracimy nadziei, że administracya wojskowa nie zatrzyma się w połowie drogi... Nasze fortece na zachodzie i północy nie znajdują się dziś w położeniu, jakiego wymaga postęp, uczyniony w sztuce zaczepki i obrony. Mamy na granicy naszéj warownie, które mimo naszéj czujności łatwo wzięte nam być mogą. Sądzimy zatém, że rząd powinien z wzburzenia, które z powodu sprawy luksemburgskiéj całą owładnęło Francyą, wyciągnąć dla siebie naukę i uzupełnić nasz system obronny.“

Do tygodnika Mouvement piszą z Petersburga, że książę Gorczakow w rozmowie z austryackim tamże posłem wynurzył nadzieję, że podczas pobytu swego w Paryżu uda się wyjednać porozumienie z gabinetem tuileryjskim co do zmian traktatu z r. 1856.

Książę Metternich zawiadomił wczoraj cesarza Napoleona, że cesarz Franciszek Józef niebawem po koronacyi zwiedzi wystawę paryzką.

Dziś wieczorem daje cesarz w tuileryach wielki bal na cześć dostojnych gości; jutro koncert u księżnéj Matyldy a dnia 23 bm. w gmachu miejskim wielki obiad na cześć króla Belgów, który ztąd wraz z swoją małżonką jedzie do Miramare.

Telegramy.

Wejmar, 20 maja. Sejm przyjął jednogłośnie konstytucyą Związku północno-niemieckiego, wnioski zaś pp. Fries i towarzyszy, dotyczące przyjęcia do konstytucyi praw zasadniczych i płacenia posłom do parlamentu dyet, odrzucono 22 głosami przeciw 5.

Darmstadt, 20 maja. Rozporządzenie ministeryalne zakazuje z powodu zarazy bydła odbywania jarmarków w W. Księstwie. Prawo, tyczące się wypłaty właścicielom wynagrodzeń za straty w skutek zarazy poniesione, jutro ogłoszoném zostanie. — W Frankfurcie n. M. zakazano dowozu bydła z prowincyi Górnéj Hesyi. — Izba deputowanych wyznaczyła na dzisiejszém posiedzeniu sumę 80,000 flor. na podwyższenie pensyi nauczycielskich i przyjęła 300 flor. jako najmniejszy dochód roczny.

Wiedeń, 20 maja. Reichsrat w téj właśnie chwili otworzony został. Marszałek izby panów, książę Karól Auersperg w mowie zagajającéj poruszył niedawne, ważne wypadki. „Dla Austryi“, oświadczył on, „utworzyć należy nowe, prawne podstawy. Osięgnąć musimy niezakłócone prawo kostytucyjne, aby wiara ludów w polityczne ich uprawnienie wzmocniła się a odżyło znów w nich przeświadczenie, że w ręku ich spoczywa ważna część własnych ich losów i że dobrobyt znachodzi się tylko w jedności. Wszystkie polityczne siły w téj jednoczyć się powinny myśli, iż chodzi o to, aby działać na rzecz potęgi Austryi.“ W izbie deputowanych wspomniał marszałek dr. Giskra o epoce zawieszenia konstytucyi a w końcu rzekł: „Izba ma do spełnienia wielkie, trudne zadanie. Równouprawnienie narodowości i wyznań, jako też przeprowadzenie szczerego konstytucyonalizmu powinno się stać prawdą, a zgoda z Węgrami być przeprowadzoną w formie, obydwom częściom państwa zadość czyniącéj.“

Tryest, 19 maja. Parowiec Lloyda Progresso przybył dzisiaj wieczorem z pocztą wschodnio-indyjską.

Ryga, 20 maja. Rosyjski następca tronu przybył tu dzisiaj z rana o 9 godzinie wraz z małżonką swoją, przyjęty na dworcu kolei żelaznéj przez naczelne władze wojskowe i cywilne. Wjazd do uroczyście przyozdobionego miasta odbył się śród powszechnéj radości ludu. Po jednogodzinnym pobycie pojechała dostojna para do przystani, aby udać się w podróż do Kopenhagi na przeznaczonym do tego rosyjskim okręcie wojennym.

Paryż, 20 maja. Traktat londyński wkrótce ma być przedłożony izbom a rząd, jak wiarogodnie zapewniają, przyzwoli na dyskusyą, tyczącą się uregulowanéj przez traktat ten sytuacyi. — Monitor wieczorny donosi: Na rozkaz cesarza zniżył minister wojny sumę wykupu z 3000 franków na 2500 fr. — Według Patrie usunięto teraz zupełnie trudności między rządem a komisyą ciała prawodawczego, tyczące się reorganizacyi armii. Komisya przyjmuje na rok bieżący liczbę 800,000 żołnierza, jakiéj żąda projekt rządowy, zastrzega jednak ciału prawodawczemu prawo ustanawiania dla lat następnych kontyngiensu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 21 maja. Pan **J. I. Kraszewski** przyjechał do Poznania wczoraj wieczorem. Obiad wspólny na uczczenie znakomitego gościa w mieście naszém danym będzie w przyszły czwartek o godzinie 4téj na wielkiéj sali bazarowéj.

— * Bawi tu od wielu tygodni **malarz portretów i krajobrazów p. Hruzik** z Krakowa. Mieliśmy sposobność oglądania kilku portretów, przez niego malowanych. Są one wykonane z wszelką dokładnością i podobieństwem. P. Hruzik jest, o ile wiadomo, Rusinem galicyjskim.

— * Pos. Ztg donosi o **niezwykłém zdarzeniu**: Onegdaj o godzinie 4 z rana spostrzegło dwóch obywateli miasta tutejszego na wschodach domu, dawniéj do Falka należącego, przy ulicy Szerokiéj, miech od chmielu. Miech ten poruszał się. Zdumieni tém nadzwyczajném zjawiskiem, zajrzeli weń i znaleźli dwunastoletnie dziewczę, całkiem nagie. Ponieważ termometr niżéj zera stał, dziecko to było tak zziębnięte, że słowa wyrzec nie było w stanie. Późniéj wykazało się, że macocha, wysławszy pasierbicę swą na kwestę a niezadowolniona ze zbioru, jaki przyniosła, wyrzuciła ją nago na ulicę. Zkąd dziecko dostało się w miech, niewiadomo. Obywatele, którzy je spostrzegli, zawinęli w derę i odwieźli na policyą. Nazwiska owéj bezlitościwéj macochy nie wymienia Pos. Ztg.

— * O zmarłym nagle król. szambelanie i wicemarszałku sejmu prowincyonalnego **hr. Taczanowskim** zamieszcza berlińska Kr. Ztg obszerną korespondencyą z Pleszewa, z któréj wyjmujemy niektóre daty, tyczące się majoratu, przez zmarłego utworzonego, Taczanów. Wedle tego źródła majorat ten składa się z dóbr rycerskich Taczanów, Lubomierz, Sowina, Sowinka, Grodzisk, Rokutow i Zawada i obejmuje w ogóle 11,411 morgów. Mieszkanie właściciela majoratu jest w Taczanowie. Wieś ta leży ku południu-zachodowi od Pleszewa i oddalena jest o ¾ godziny od tego miasta powiatowego. W Lubomierzu jest szkoła katolicka, w Sowinie kościół katolicki. O czasie założenia tego kościoła nic nie jest wiadomą; czas powstania obecnego kościoła wyryty jest na cynowéj tablicy w języku łacińskim. Podług tego wybudował go ówczesny właściciel Chryzostom Głoskowski w r. 1645 a poświęcił go biskup chełmiński, Stanisław Pstrokoński, dnia 3 października 1649 r. W końcu 18 stulecia przeszła Sowina na własność Taczanowskich. W Grodzisku i Rokutowie znajdują się szkoły katolickie a w pierwszéj wsi i kościół katolicki. Kościół ten założony został w r. 1162, a pierwszy kościół drewniany wystawiono w r. 1222. Obecny kościół murowany zbudowano w r. 1803. Grodzisk i Rokutow przeszły w r. 1843 w ręce familii Taczanowskich. O ile wiadomości sięgają, posiadał w r. 1460 Jakób Taczanowski, syn Ścibora, wojewody łęczyckiego, Taczanów. W r. 1510 był Stanisław, w r. 1517 Jan, 1565 Sebastyan, 1605 Jakób, 1690 inny Jakób Taczanowski właścicielami w mowie będących dóbr. Spadkobierca ostatniego, Rafał Taczanowski, najwyższy prowincyał zakonu Jezuitów w Rzeczypospolitéj Polskiéj zapisał dobra kaliskiemu zakonowi Jezuitów; przy zniesieniu atoli tego zakonu odkupił je Józef Mikorski w dniu 22 marca 1776 r. dla Mikołaja Taczanowskiego, w którego posiadłości i dobra Sowina i Sowinki już się znajdowały. Po jego śmierci, w dniu 25 listopada 1797 nastąpionéj, przeszły dobra te na jego dzieci: Dyonizego, Łazarza, Maksymiliana, Felicyana, Domitilla, Hilarego i Antoniego. Dnia 2 maja 1800 kupił je Maksymilian Taczanowski za 56,490 tal., a 10 października 1838 za tęż samą cenę syn jego Alfons. Na mocy dokumentu pod dniem Poznań, 14 stycznia 1856, zatwierdzonego przez Najwyższy rozkaz gabinetowy z dnia 6 lutego 1856 utworzony został z dóbr Taczanów, Sowina i Grodzisk majorat.

— * Z Warszawy przesyłają nam, z prośbą o powtórzenie w naszém piśmie, wiadomość o **zgonie** śp. Olimpii Zboińskiéj, córki Ksawerego i Antoniny z Niemojowskich małżonków Zboińskich, właścicielki majoratu Kozlowo w Zachodnich Prusach.

— * Na dniu wczorajszym odbyło się, jak to w Dzienniku zapowiedzianém było, **Walne Zebranie Tow. róln. poznańsko-szamotulskiego** w lokalu tegoż Towarzystwa. Zebranie, chociaż niezbyt liczne, czego powodem zapewnie pora spóźniona

---

obcéj ziemi, którzy na swojéj albo nie bardzo mili, albo zupełnie obojętni. Jeszcze wtenczas para nie przerzucała z taką łatwością z miejsca na miejsce całe miasta i powiaty; wagony nie wyżygały na wszystkich punktach świata takich tłumów polskich podróżników. Spotykało się często Polaków, ale nie Polonią, która nie zawsze w korzystnéj u cudzoziemców przedstawia się postaci. Owéj zimy, która nas zajmuje, znajdowali się w Paryżu państwo Zamoyscy z najmłodszą córką Elizą i z drugą córką księżną Leonorą Sapieżyną. Pani Zamoyska poprzedzona była w towarzystwie chwałą swojéj piękności, godności wielkiéj pani i szczęśliwéj matki licznego potomstwa. Piękność jéj młodości, a nawet i późniejszego wieku, obudziła była i w nie jedném francuskiém sercu podziw i uwielbienie. Za czasów cesarstwa zginali przed nią kolana i książę Broglie i pan Flahault i p. Ribaupierre. Ciekawość powszechna była w wysokim stopniu obudzona i panie francuzkie i starsze i młodsze chciały porównać się z wsławioną Polką. Ukazanie się pani Zamoyskiéj odpowiedziało powszechnemu oczekiwaniu; nie będąc już młodą, nie była niebezpieczną, i nie obudzając zazdrości, zyskała sąd sprawiedliwy. Przyznano, iż po tém, jaką jest jeszcze, można było wnosić o tém, jaką była. Przyznano, że ułożeniem, postawą, godnością, objawiając się w niéj wielka pani. Pan Zamoyski nie udzielał się towarzystwu, lecz pani ordynatowa z księżną Jadwigą nie usunęły się od niego. Pani Zamoyska znała dobrze Karola X, gdy był jeszcze hrabią d'Artois; chcąc się mu przedstawić, zażądała osobnego posłuchania, i dopełniając przepisanéj etykiety, udała się z tém żądaniem listownie do księcia d'Aumont, pełniącego wówczas służbę pierwszego Gentilhomme de la Chambre. Książę d'Aumont, jak wszyscy dworzanie burbońscy, był stary emigrant, przytém trochę głuchy, trochę ślepy, z umysłem nie zupełnie jasnym i z bardzo małą dozą rozumu. Wyznaczył on wprawdzie pani Zamoyskiéj godzinę posłuchania, lecz gdy ta do Tuilleries przybyła, dopuścić jéj do króla zabronił, dopóki u niego nie będzie. Zadziwiona tym nakazem, pani Zamoyska udaje się do mieszkania starego księcia na trzecie piętro; po niejakiém oczekiwaniu przyjętą zostaje; lecz jakież jéj było zdziwienie, gdy niefortunny dworzanin pyta ją o jéj nazwisko i bada, czyli ma dostateczną rangę i prawo, aby być monarsze przedstawioną. „Je vous laisse le soin de l'apprendre,“ odpowiedziała z godnością zagadniona i wyjechała. Król, powziąwszy o tém zdarzeniu wiadomość, wielce był zagniewany, przywołał starego księcia, strofował go surowo i nakazał, aby natychmiast list z przeproszeniem do dawnéj jego znajoméj a bardzo przez niego cenionéj hrabiny Zamoyskiéj napisał. List takowy doszedł ją wkrótce, lecz ten był następującéj treści:

„Je suis désolé Mdm la Ctesse de ma méprise — mais Vous m' avez écrit, avec une encre si blanche, que je n'ai pas su lire votre nom, et j'ai cru que V. n'étiez pas Madame Zamoyska, mais bien Madame Zoë Mouska.“

Dla zrozumienia całéj śmieszności tego listu, wiedzieć trzeba, że pani du Caylus, pierwszy raz przedstawiając się Ludwikowi XVIII, nazwała się Zoë du Caylus. Stary więc — głuchy, ślepy, i nie bardzo mądry dworak, podglądał, czyli jakiéj nowéj napaści na serce drogiego króla druga Zoë nie gotuje.

Po tym zabawnym wypadku, Karól X przyjął w oddzielném posłuchaniu panią Zamoyską, był dla niéj bardzo uprzejmy, i mówiąc o obecnym stanie Francyi, o objawiającém się wzburzeniu umysłów, o środkach silnych, które przedsięweźmie, dodawał tupiąc kilkakrotnie nogą: „Avec les Français il faut de l'énergie, oui de l'énergie.“ I w to tupnięcie całą swą energią przelał i w niém ją ograniczył.

Znajdowała się w owym czasie w Paryżu pani Seweryna Sobańska, Potocka z domu, która rozłączywszy się z mężem, osiadła tamże. Była ona córką najmłodszą Seweryna Potockiego, i z wszystkich sióstr była najpowabniejszą. Ogień pryskał z jéj oczu, ogień, który parzył i palił; już nie pierwszéj młodości, umiała świeżość swojéj urody wybornie zachować i doskonale nią wojować. Była to osoba rzadkiéj zręczności i przebiegłości. Umiała być i przyjaciółką swym przyjaciołom i nieprzyjaciółką swych nieprzyjaciół. Uczucie polskie miłości kraju zupełnie było jéj obcém i wolała niektórych Polaków, jak Polskę. Równie zdolna nienawiści jak miłości, równie usposobiona do szkodzenia jak do dopomagania bliźniemu, równie się stać mogła niebezpieczną, kochając jak nienawidząc; wiedziałem o tém i stósunki życzliwe i uprzejme zachowywałem z nią podczas mego pobytu. W owym czasie kochał się w niéj młody jeszcze książę Chartres. Była to pierwsza miłość młodzieńcza, niedoświadczona tego znakomitego księcia, mniemam więc, że była szczera. Jak zaś była ognista, przekonałem się z listów, które mi p. Sobańska pokazywała, a które on pisywał do niéj podczas podróży do Anglii i po pierwszém z nią rozstaniu. Listy te były namiętne, z całą żywością pierwszego uczucia kreślone. Zręczna nasza rodaczka umiała młodego księcia przez czas dość długi więźniem przy sobie zatrzymać. Gdy z księcia Chartres został ks. Orleanu, pani Sobańska opuściła Paryż, i wyniosła się do Niemiec, gdzie miała pójść za mąż za zacnego Józefa Sobolewskiego; małżeństwo to jednak nie przyszło do skutku, a p. Seweryna Sobańska przebywając w Dreznie, zaczęła czarować dyplomatów tamtejszych, i zmieniała swoje uczucia polityczne i niejako narodowość stósownie do téj, do jakiéj oczarowany przez nią dyplomata należał. Nakoniec potrafiła najsilniéj przywiązać do siebie znakomitego i urodzeniem i znaczeniem i uzdolnieniem umysłu hrabiego Colloredo, posła austryackiego, i w kilka lat potém została hrabiną Colloredo, ambasadorową austryacką i dziś w Londynie dopomaga mężowi do reprezentowania tamże Austryi.

Wspomniałem już o pani Delfinie Potockiéj, która z mężem przebywała w Paryżu i na wystawne obiady zbierała licznych gości.

Znajdował się tam także téj zimy jenerał Pac, książę Walenty Radziwiłł, Piotr Michałowski, zacny i dowcipny Michał Mycielski, i w przejeździe do Kalkutty połączył się z nami na czas krótki Władysław Małachowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i nagłość pracy w polu, było ożywione udziałem w rozprawach, zwłaszcza nad niektóremi przedmiotami. O siewnikach rzędowych nie można było nic pewnego postanowić, odroczono tę rzecz na późniéj, oczekując rezultatu z wystawy paryzkiéj, która, jak wiadomo, gospodarstwem wiejskiém wiele się zajmuje. O założeniu ogrodu botaniczno-handlowego w Piotrowie pod Poznaniem, a który to przedmiot za ważny w gospodarstwie uznano, złoży p. Sypniewski dokładny projekt na przyszłém walném zebraniu. Myśl zaprowadzenia sztucznego sposobu chodowania ryb w naszéj prowincyi, tak bogatéj we wody, zajęła żywo zebranie i była powodem dla swéj ważności do dłuższych rozpraw i wysadzenia ku temu osobnéj komisyi pod kierownictwem referenta téj sprawy p. hr. Potulickiego, który też złożył różne modele, służące ku temu celowi, a używane z bardzo pomyślnym skutkiem we Francyi. Taniość i łatwość przeprowadzenia tego sposobu z jednéj strony, znaczne zaś zyski z drugiéj, przyczyniły się głównie do uwzględnienia w mowie będącéj kwestyi. Na popołudniowém zebraniu, które zagajoném zostało o godz. 3, wzięto pod obradę 7 punkt porządku dziennego tj. sprawozdanie komisyi do urządzenia wystawy w łonie Tow. poznańsko-szamotulskiego i postanowiono, aby wystawa ta odbyła się w drugiéj połowie maja 1868 w Szamotułach. Nastąpił potém nowy obór dyrekcyi; pan hr. Adolf Bniński na nowo prezesem wybranym został. Żywe rozprawy obudziła myśl co do użycia funduszu w kasie się znajdującego i postanowiono, aby 500 tal. jako fundusz żelazny w kasie Tow. pożyczkowego w Poznaniu złożono, resztę użyto na cele Towarz. samego, jako to na zakupno różnych nowych gatunków nasion na próby, narzędzi rólniczych itp.

— * Z Buku donoszą nam, że zawiązało się tamże **Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj** pod przewodnictwem ks. Wolińskiego.

— * Z Pleszewa donoszą, że **11 żandarmów** z tamtejszego powiatu ma być przeniesionych do świeżo annektowanych prowincyi. Na ich miejsce przybyć mają Hanowerczycy.

— * Kalendarz. Jutro, w środę dnia 22 maja, Heleny królowéj. Wschód słońca o godzinie 4 minut 2, zachód o godzinie 7 minut 51.

(N) **Z Bukowskiego,** 14 maja. W ubiegłą środę, jako w uroczystość naszego patrona św. Stanisława, odbył się w Buku odpust tak zwany mały. Pogoda dnia tego była najśliczniejsza, dla tego też ze wszystkich stron było widać gromadki pobożnych, dążących na nabożeństwo. W pięknym kazaniu pełnym treści, uzasadnioném na przykładach z życia a zastósowaném do pojęcia i największego prostaczka, wyłożył JMść ks. Niezieliński, proboszcz z Konarzewa, wady i potrzeby nasze. To też nie wątpię, aby nauka z serca płynąca niemiała była trafić do serca i nie rozgrzać w nim miłości Boga, bliźniego i ojczystéj ziemi. Kilku księży z okolicy, którzy się na uroczystość tę zjechali, ułatwiło niejednemu odprawienie spowiedzi św.

Wspomnąć mi wypada, że odpust ten zaprowadzony został dopiero przed kilku laty za staraniem obecnego proboszcza parafii bukowskiéj JMci ks. Grzywińskiego, dziś pożałowania godnego, przeszło 80letniego staruszka. Zacny ten kapłan, mimo swój wiek sędziwy i ubytek sił, nie przestał być po dawnemu gorliwym w służbie Bożéj i w tym względzie prawie młodym księżom uprzedzić się nie daje. W pobożności swéj nie opuszcza więc żadnego nabożeństwa. To też, kiedy podczas wielkiego postu odprawiało się codzień wieczorem nabożeństwo stacyjne, żadne bez czcigodnego starca obejść się nie mogło. Straszny przypadek jednak, który mu się w czasie tym wydarzył i omało życia nie pozbawił, powstrzymał na niejakiś czas gorliwość jego. Wychodząc razu pewnego po skończoném takiém nabożeństwie z kościoła, upadł JMść ks. G. w skutek pośliznięcia się tak nieszczęśliwie na kamienny stopień, że odniesiona ztąd głęboka rana w głowie długo trzymała go na łożu boleści. Przypadek ten kochanego pasterza mocno zasmucił parafian i niejedna modlitwa o przywrócenie zdrowia jego wzniosła się przed tron Najwyższego. A ten Bóg litościwy, który w dolegliwościach nigdy nie opuszcza wiernych sług swoich, wysłuchał widać te szczere modły, bo pozwolił, że po tak długiém niewidzeniu mogliśmy w czasie nabożeństwa odpustu oglądać znów z radością, chociaż nie bez śladów ciężkiéj choroby, tak nam miłe oblicze. Niechcąc naruszać skromności sędziwego staruszka, poprzestaję na téj krótkiéj wzmiance, którą, czcigodny kapłanie, zechciéj przyjąć za dowód współczucia, wdzięczności i uszanowania ze strony twych wiernych owieczek.

Moglibyśmy się szczycić, gdyby prawdziwa religijność i z niéj wypływające uszanowanie dla swych władzców duchownych mogło być ogólném znamieniem nietylko wyznawców naszéj wiary św. ale i synów naszéj ziemi ojczystéj. Tymczasem niedaleko szukać nam potrzeba, aby znaleść katolików, którzy swych przewodników w téj najważniejszéj sprawie zbawienia, wśród białego dnia na ulicy prawie błotem obrzucać się odważają, zapominając słów Zbawiciela, że „kto wami gardzi, mną gardzi, a kto gardzi mną, gardzi i tym, który mnie posłał.“ I tak dowiaduję się z pewnego źródła, że w miasteczku O. wykrytą została przed kilku dniami jakaś kradzież, za którą winnego okutego w kajdany odprowadzono do sądu grodziskiego. JMść ksiądz K., proboszcz tamtejszy, dowiedziawszy się o tém, zmartwił się nie mało, że pomimo tyle trudu i mozołu podjętego już około dobra dusz swych owieczek, jeszcze to od tak dawna zakorzenione złe nurtuje między wiernymi parafii jego na hańbę religii i narodowości naszéj.

(L.) **Z Szamotulskiego,** 18 maja.* Długa cisza powiatowa przerwaną została dnia 16 bm. nader licznemi zebraniami w powiatowém mieście Szamotułach, tak że „propter multitudinem jaculorum solem non videbitis“ zastósować można było do zgromadzeń, przed których obfitością zgromadzeni przynajmniéj światła dziennego nie oglądali. Otóż wybierano najprzód posła na sejm prowincyonalny poznański, w miejsce występującego p. Łubieńskiego z Kiączyna i wybrano p. Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa, na zastępców p. Józefa Kierskiego z Gąsaw i p. Bolesława Kościelskiego z Śmiłowa. Następnie rozpoczęło się posiedzenie sejmiku powiatowego, który dla swéj ważności powiatowéj, bo dla żwirówek mających się budować, dla kierunku tychże i funduszy na nie potrzebnych, licznych zgromadził członków, a nawet i radzcę rejencyjnego p. Schicka z Poznania, celem dawania objaśnień intencyi rządowych tak co do premii dla żwirówek jak i co do kierunku tychże. Wybrana na przeszłorocznym sejmiku komisya do zbadania i roztrząśnienia kwestyi, czy w ogóle mają być budowane żwirówki, w jakim kierunku mają być poprowadzone jeżeli ogólnym a nie prywatnym potrzebom mają zadosyć uczynić, a ostatecznie jak fundusze i w jakiéj wysokości na tenże cel mają być wynalezione i przeznaczone, następne zgromadzeniu przez przewodniczącego radzcę ziemiańskiego p. barona Massenbacha zdała sprawozdanie:

1) Pod ogólnemi w interesie dozoru rządowego podanemi warunkami następujące budowle:

a) żwirówkę z Szamotuł przez Obrzycko w kierunku na Czarnków aż do granicy powiatowéj;

b) żwirówkę z Wronek w kierunku na Czarnków aż do granicy powiatowéj;

c) żwirówkę z Lipnicy na Ostroróg do Wronek;

d) żwirówkę z Pniew do Wronek;

e) żwirówkę od berlińsko-poznańskiéj żwirówki rządowéj pod Sękowem na Duszniki w kierunku na Buk aż do granicy powiatowéj;

f) drewniany most z murowanemi łukami przez Wartę pod Wronkami;

g) daléj zechce sejmik powiatowy na wybudowanie mostu przez Wartę pod Obrzyckiem sumę 10,000 tal. uchwalić.

2. Względem zasobów pieniężnych na budowę zechce sejmik powiatowy uchwalić:

a) aby z zapłaconych wynagrodzeń za dostawione liwerunki i z sumy za sprzedane konie mobilizacyjne na budowy 10,000 tal. spotrzebowano;

b) zaciągnięcie pożyczki w ilości 200,000 tal. przez obligacye powiatowe, która po 5 pct. zaprocentowana, a od 1 stycznia 1875 począwszy po 1 pct. ma być umorzoną;

c) na pokrycie prowizyi i amortyzacyą od roku 1867 począwszy roczne zebranie składek powiatowo-komunalnych o dwumiesięczną ilość wszystkich podatków rządowych podwyższyć, które tak dalece, jak na ten cel nie będą potrzebne, zużyteby być mogły na budowle.

Załączony przytém kosztorys wykazuje, że budowla 10½ mili żwirówek i mostu w Wronkach wynosi sumę 358,000 tal.; przeznaczone na ten cel premie rządowe i prowincyonalne wynoszą 135,666 tal., pozostaje więc do zapłacenia przez powiat 232,334 tal.

Pomiędzy powodami projektów mających się budować żwirówek podanym jest, oprócz potrzeby do polepszenia dróg komunikacyjnych w powiecie powszechnie przyznanéj, jako esencyonalny, że proponowana sieć żwirówek zaspokaja wszystkie potrzeby, jakie dotychczas pomiędzy mieszkańcami powiatu słyszeć się dały.

Przy rozpoczętéj ogólnéj dyskusyi odezwały się najprzód zdania przeciwko zaciągnięciu obligacyi powiatowych, jako długu, który długich lat potrzebuje do umorzenia a obciąża powiat w czasie nieurodzajnych lat, uzbrojeń wojennych itp.; przeważająca jednakowoż większość, wychodząc z zapatrywania konieczności szybkiego budowania rozmaitych i licznych kierunków żwirówek, jako też ze względu, że z żwirówek i przyszłe korzystają pokolenia, więc i do ciężarów przyłożyć się powinny (nb. jeżeli lepiéj i trwaléj będą budowane jak te, które dotąd pobudowano w powiecie, temi albowiem teraźniejsza generacya w bieżącéj zimie i wiośnie zaledwie przejechać mogła, narażając konie na połamanie nóg a siebie na zagrzęźnienie), oświadczyła się za budowlą przez puszczenie w kurs obligacyi.

Następna kwestya, co do kierunku żwirówek i uchwały 10,000 tal. na budowlę mostu pod Obrzyckiem dłuższą wywołała dyskusyą. Wykazywano, że linia żwirówki od berlińsko-poznańskiéj żwirówki rządowéj pod Sękowem na Duszniki w kierunku na Buk, aż do granicy powiatowéj, nietylko jest przeciwną potrzebom powiatowym, ale zupełnie nie praktyczną, — że łączy powiat bukowski z szamotulskim na najdłuższéj linii, bo na łuku koła, — że jeżeli rejencya takowéj sobie życzy, to tylko dla tego, ażeby dobra rządowe Duszniki korzystały z tego dobrodziejstwa, pomimo że w żadnym stósunku nawet nie stoją daniny komunalne fiskusa mianowicie leśnego w W. Ks. Poznańskiém do wyznaczonéj na tenże cel w etacie sumy na rok 1867 w ilości 47,300 tal., albowiem tylko 1475 tal. opłaca fiskus w obwodzie poznańskim a w bydgoskim nic, że uchwała dawniejsza sejmiku powiatowego z d. 19 czerwca 1852 r. postanowiła już nate czas budować żwirówkę na prostéj linii z Szamotuł do Buku, — że dla proponowanéj przez obecną komisyą linii sękowsko-dusznickiéj, jako też dla linii z Lipnicy do Wronek i dla linii z Pniew do Wronek, nie przeznaczono nawet żadnéj premii prowincyonalnéj, wynoszącéj przy innych liniach 4000 tal. na milę, — że ostatecznie linia ta jest wbrew wszelkiemu interesowi całéj części wschodniéj powiatu szamotulskiego, nie posiadającéj dotąd żadnéj żwirówki powiatowéj, gdy tymczasem część zachodnia sowicie się w takowe zaopatrzyła, nie bacząc, że cały powiat ciężary składek ponosić musi. Wykazywano daléj, że ofiara z strony powiatu na budowlą mostu pod Obrzyckiem w ilości 10,000 tal., który podług kosztorysu około 43,000 tal. ma kosztować (a może pół więcéj kosztować będzie), staje się chwilowo niepotrzebną, skoro rejencya dotąd nie wyznaczyła i z pewnością nie przyrzekła, że udzieli równą premią w ilości 33,000 tal. na budowlą tegoż mostu, jaką to ilość na budowlą mostu pod Wronkami przeznaczyła. Naprzeciw temu wystąpił najprzód pan radzca rejencyjny, oświadczając, że jeżeli którakolwiek z proponowanych przez komisyą linii nie przyjdzie do skutku, lub też ofiary na budowlą mostów proponowane przez komisyą odrzucone zostaną, natenczas wszelkie uchwały powiatowe dzisiejsze będą bezskuteczne i rejencya cofnie wszystkie ofiarowane premie rządowe i prowincyonalne. Z strony zgromadzenia powiatowego zastrzegł się p. Łubieński z Kiączyna przeciwko takiemu wystąpieniu radzcy rejencyjnego, oświadczając również, że jeżeli powiat znaczniejsze od rządowych opłaca składki na budowlą żwirówek, to też musi sobie zastrzedz prawo decydowania, które dla niego kierunki żwirówek są najpotrzebniejsze, że w przeciwnym razie narady i uchwały powiatowe zeszłyby do czczéj tylko formy, skoro rejencya z góry najdogodniejsze dla niéj kierunki niejako nakazuje, i od przeprowadzenia tychże, robi zawisłém udzielanie premii, nawet pochodzących z prowincyonalnych funduszów.

Nie chcąc bynajmniéj przesądzać, czy oświadczenie pana radzcy rejencyjnego tak silnie trafiło do przekonania większości zgromadzenia, — czy też głos jednego z szanownych członków zgromadzenia, który, przyznając że linia, którą dawniéj przeprowadzono z Szamotuł na Lipnicę do Sękowa, tak dalece jest bez użytku, że owce, dla porosłéj na niéj trawy paśćby można, — że jednakowoż, gdyby jéj daléj nie prowadzono teraz z Sękowa na Duszniki do granicy powiatu bukowskiego, to natenczas i obecnie proponowana linia z Lipnicy do Wronek tego samego, co dawniejsza doczekaćby się mogła przeznaczenia, — czy też nareszcie osobisty przeważył interes, każący za każdą linią i za każdym głosować mostem, — dosyć, że znaczną większością przyjęto en bloc wszystkie propozycye komisyi, usilnie przez radzcę ziemiańskiego barona Massenbacha popierane. W gorliwym zapale przyjęcia wszystkiego, odrzucono nawet wniosek głosowania nad każdą linią z osobna, ryczałtowo tylko przegłosowano, przyjęto i podpisano. Kończąc sprawozdanie o sejmiku, nie mogę jeszcze pominąć wniosku p. Łubieńskiego: „aby przy ściąganiu składek powiatowo-komunalnych, podwyższonych obecnie dla budowli żwirówek na cztero miesięczną ilość podatków rządowych, nie podciągano do tychże składek tych wszystkich, którzy dwie najniższe klasy podatku klasycznego opłacają; obejmują one bowiem najbiedniejszą część ludności, jako to wyrobników, ratai, fornali, dziewki itp. — którzy z dobrodziejstwa żwirówek żadnéj nie odnoszą korzyści i przez dziwne dawniejsze postanowienie powiatowe, o ile mi wiadomo w żadnym innym powiecie nie egzystujące, do składek na żwirówki podciągnięci zostali.“ — Otóż wniosek ten przebrzmiał jak głos wołającego na puszczy, — upadł wszystkiemi głosami, przeciwko głosowi wnioskodawcy, a nawet reprezentanci włościan nierozumiejący własnego interesu i swoich mocodawców, że to właśnie o ich chodzi kieszenie, że na żwirówkach oni tylko drą obuwie, jeżeli są w posiadaniu takowego — również in verba magistri głosowali. Gdyby nie brak oświaty i zrozumienia rzeczy — to możnaby powiedzieć: „Volenti non fit injuria“.

Przechodząc z kolei do trzeciego zgromadzenia, to jest Towarzystwa Naukowéj Pomocy, to odbyło się takowe tegoż dnia po południu o 4 godz. przy współudziale większéj części zgromadzonych na sejmik powiatowy członków, szanownego duchowieństwa z powiatu licznie dosyć w tym celu przybyłego i gorliwie zawsze w Towarzystwie biorącego udział, a co ostatecznie prawdziwie pocieszające sprawiło wrażenie, to udział włościan, których obecnie siedmiu do Towarzystwa przystąpiło. Ilość członków w powiecie wynosi 62, — składki na rok bieżący 476 tal. przynoszą, których większa połowa już do kasy wpłynęła a zaległości w ogóle bardzo są małe, powiat więc szamotulski do najwięcéj składkujących bezwątpienia policzyć możemy. Uczniowie z powiatu przedstawieni do wsparcia, uwzględnieni zostali przez główną dyrekcyą a to z powodu celujących zaświadczeń i postępów w naukach. W ogóle miło nam wyrazić, że ciągła praca i gorliwość około dobra tegoż Towarzystwa zasługują na wszechstronne uznanie, które też zgromadzenie dyrekcyi wyraziło, a mianowicie prezesowi i podskarbiemu ks. proboszczowi Kozubskiemu z Szamotuł i wieloletniemu członkowi a całą niemal pracę wytrwale podejmującemu, sekretarzowi Towarzystwa p. radzcy sądu powiatowego Ksaweremu Twardowskiemu.

Dobro ogółu gdy na względzie,
Wtenczas i w kraju lepiéj będzie.

m. **Srem,** 19 maja. W sobotę dnia 11 b. m. wieczorem przybył do tutejszego miasta tajny radzca, referujący w ministeryum oświecenia w sprawach wyższych zakładów naukowych katolickich, pan dr. Stieve z Berlina i wziąwszy udział nazajutrz w gimnazyalném nabożeństwie kościelném, po obiedzie dnia tegoż odbył rewizyą biblioteki gimnazyalnéj i gabinetu fizykalnego i przyrodniczego. W poniedziałek dnia 13 b. m. po wysłuchaniu rannéj mszy świętéj pan radzca odbył naukową rewizyą w klasach tutejszego gimnazyum. Wypadek odbytéj rewizyi, ile słyszeliśmy, był w ogóle zadowalniający. Przeważająca ośmiokrotnie liczba katolickich uczniów liczbę uczniów ewangelickich, do gimnazyum tutejszego uczęszczających, tuszymy sobie, spowoduje pana radzcę tajnego do postarania się o to, ażeby gimnazyum tutejszemu, jak najelementarniejsze zasady sprawiedliwości tego wymagają, przyznano charakter wyższego zakładu katolickiego, a nie mięszanego. Wątpimy, czy w różnych zakładach wyższych katolickich monarchii pruskiéj, tak mało jest uczniów ewangelickich, jak tutaj a przecież zakłady te nie mają charakteru mięszanego jeno katolicki. Po odbytéj rewizyi pan tajny radzca Stieve, opuszczając miasto nasze, tegoż samego dnia w podobnym celu udał się do gimnazyum w Ostrowie.

W czwartek dnia 16 b. m. przed południem od godziny dziewiątéj do pierwszéj, odbyły się uzupełniające wybory nowych członków do rady miejskiéj w miejsce czterech członków, którzy z grona reprezentantów wystąpili. W trzecim oddziale wystąpił pan Świnarski, w drugim pan rzecznik Karpiński, a w pierwszym pp. rzecznik Walleiser i kupiec D. S. Reisner. W trzecim oddziale wybrano większością 56 głosów kupca Floryana Meyera, Polaka, a pan mecenas Lisiecki upadł mniejszością 17 głosów: w drugim oddziale przeszedł handlerz Gumpel Mittwoch, starozakonny, mając 26 głosów, podczas kiedy pan Świnarski pozyskał tylko głosów 17; w pierwszym oddziale nareszcie, gdzie dwóch obierano reprezentantów, przeszedł większością 13 głosów kupiec Moritz Schreiber, kiedy z kandydatów przeciwnych rzecznik Walleiser uzyskał 5, a pan mecenas Lisiecki 6 głosów; ponieważ zaś pan Świnarski i kupiec Jacobi w oddziale tym uzyskali po 12 głosów, a więc równą ilość głosów, przeto pomiędzy obydwoma tymi kandydatami, stósownie do przepisów ordynacyi miejskiéj, przyjdzie w tych dniach do ściślejszego wyboru. Z boleścią wyznać musimy, że udział w wyborach, mianowicie wyborców w trzecim oddziale głosujących, był bardzo mały; że przeważna większość tychże dla tak ważnego publicznego obowiązku miejskiego okazała się zupełnie obojętną; że daléj rozdwojenie się głosów, oddanych w trzecim oddziale na dwóch polskich kandydatów, spowodowane przez kilku przywódzców tutejszych rzemieślników, wywołało słusznie publiczne zgorszenie i oburzenie. Sprawcom rozdwojenia, u nas po pierwszy raz wydarzonego, nadmieniamy, że interesa miejskie tém lepiéj będą warowane i przestrzegane, im więcéj członków w radzie miejskiéj zasiadać będzie, którzy w ocenianiu i przestrzeganiu dobra miejskiego pojęciami, wyobrażeniami i zapatrywaniem się swojém nie poruszają się w ciasném kole widoków osobistych i partykularnych, którzy jedném słowem i odwagą cywilną i jasném a bezstronném przedstawieniem rzeczy potrafią wyłączyć cele partykularne z dobra publicznego. Starozakonni tym razem, mianowicie w dwóch pierwszych klasach, z nader nielicznemi wyjątkami, prawie wszyscy na wybory stawić się nie omieszkali. To też przeprowadzenie dwóch żydowskich kandydatów sprawiła ich niezmordowana gorliwość i jedność, a być może, że i trzeci żydowski kandydat w ściślejszym wyborze na członka rady miejskiéj wybranym zostanie. Niestawienie się jednego polskiego wyborcy, którego najwymowniejsze przedstawienie o ważności miejskich wyborów przekonać i najusilniejsze prośby do wzięcia udziału w tym akcie publicznym nakłonić nie zdołały, winniśmy publicznie przypisać winę, że pan Swinarski w pierwszéj klasie nie przeszedł, i że rzeczą bardzo prawdopodobną, iż przy ściślejszych wyborach kandydatura jego upadnie. Wyborcą tym jest właściciel folwarku na Starém mieście położonego, p. **Leon Mieloch**.

(!) **Z Międzychodzkiego,** 16 maja. Podejmując naszą dawniejszą korespondencyą, oświadczyć musimy, iż przyczyną przerwy jéj, nie był brak zdarzeń i faktów w naszéj okolicy, któremibyśmy się mogli z czytelnikami miłego nam Dziennika podzielić; ani też nasza wola, ani nasza wina. Owszem, jest tu tyle spraw nie małéj doniosłości do publicznego podniesienia, iż nie wiemy, od któréj wprzód niniejszą rozpocząć korespondencyą. O zawadzie zaś, jaka nam stała na przeszkodzie, nie możemy tu na tém miejscu mówić, tylko nadmienimy, że, jeżeli jaka nieprzewidziana zapora nie zajdzie nam drogi, to nasze milczenie będziemy się starali powetować. — Bądź co bądź, na ziemi żyjemy, drogami chodzimy, od dróg też zaczynamy, choć może nieco późno, lecz nie zapóźno, a lepiéj jeszcze późno, aniżeli nigdy. Lubo polskie przysłowie niesie, że „polskie mosty, luterskie posty a ruskie nabożeństwo, to wszystko błazeństwo“ jednakże śmiało tu powiemy, że pierwsze, choć mogło mieć kiedyś podstawę i być prawdziwém, lecz dzisiaj, mianowicie w naszych stronach, nie ma i najmniejszéj pobudki, by polskie mosty takiéj obelgi miały doznawać, gdyż ich mamy mało, a te, które mamy, są dobre i lepsze od innych. Jeżeli niemal wszystkie powiaty naszéj Wielkopolski nie są już wolnemi od napływu obczyzny, to powiat nasz, graniczący bezpośrednio z Brandenburgią, wystawiony na ostateczną widetę, najwięcéj tego napływu doznaje i na największe niebezpieczeństwo jest niejako wystawionym. Połowa ludności naszego powiatu jest wprawdzie jeszcze czysto polską, ale ubogą i często zawisłą. Właścicieli zaś większych polskich, którzy stanowią niby oazę w samym środku powiatu, mamy niestety już tylko pięciu! Oni to, jako jedyni i naturalni przewodnicy naszéj narodowości, muszą nieraz wielkie a twarde podejmować zapasy z sąsiadami naszymi. Zrozumieli oni też swoje wielkie zadanie, niby na ostatnich krańcach a owiani żarem miłości do odziedziczonéj spuścizny, zaprowadziwszy dziś nam tak potrzebną skromność, oszczędność, rzędność i gospodarność, wywięzują się chlubnie z zadania obywatelskiego. Wszystko to, nietylko w ich dworach, lecz mianowicie na polach i łanach, na mostach i drogach, dla każdego jest widoczném. Drogi ich różnią się od dróg innych właścicieli. Nigdyśmy w naszéj okolicy takich dróg niezaznali, jak obecnéj wiosny; ale też prawda, iż od kilku już lat nie mieliśmy tyle wilgoci i wód.

Dla téj to przyczyny mieliśmy cały marzec, kwiecień a nawet jeszcze dotąd drogi prawie do nieprzebycia. Jeżeli u nas w powiecie dość górzystym na słabéj glebie złe były drogi, jakieżby musiały być w niższych powiatach lub Kujawach, wśród mocnych i tłustych ziem, łatwo sobie wystawić możemy. Gorącém więc życzeniem naszém i wszystkich jest, by odtąd więcéj dokładano starania o utrzymywanie dróg w porządku należnym, gdyż tylko to ułatwia komunikacyą i handel, przemysł i wszelakie sprawy, prywatne i publiczne, a chroni od strat pod wszelkim względem. Od dróg i mostów przechodzimy do czytelni powiatowéj. Z wielu już stron czytaliśmy sprawozdania o pozaprowadzanych czytelniach, bądź parochialnych, bądź powiatowych, co nas bardzo cieszy, a czego niestety jeszcze nie mamy u siebie, luboby było nietylko na czasie, lecz bardzo rzeczą potrzebną, by prawdą i uzasadnioną wiadomością a nauką tyle jeszcze zakorzenionych a błędnych sądów rozjaśnić można, mianowicie pomiędzy ludem wiejskim, między którym siejba kąkolu nie ustaje. Jak wiadomo, redakcya Dziennika Urzędowego umieszcza w swojém piśmie wszelkie mowy i odezwy polityczne, i takowe rozsyła gminom do czytania. Krom tego, wychodzi w Międzychodzie pismo pod tytułem Tygodnik Powiatowy, który każda gmina, pod karą pieniężną jest zmuszoną, trzymać i opłacać. Do tego tygodnika dołącza urząd powiatowy regularnie pismo w niemieckim języku, pod tytułem Provinzial-Korrespondenz, drukowane w Berlinie. Nadto drukują jeszcze różne i przeróżne pamflety i pamfleciki i między ludem rozszerzają. W wszystkich tych pismach i piśmidłach umieszczają mowy, odezwy i artykuliki treści politycznéj, w duchu rządowym pisane. Obecnie mają odbić w osobnych wielkiéj liczby egzemplarzach znaną mowę hr. Bismarcka w parlamencie niemieckim z powodu protestu polskich posłów, przy wcieleniu Księstwa do Rzeszy niemieckiéj i takową między lud rozdać. Oto co stanowi czytelnią powiatową naszego ludu! Czém wspomniona mowa zaprawiona, i na czém uzasadniona, to pono tylko inteligencya nasza wie, dla tego też nie chcemy, a raczéj nie możemy się tu nad nią rozwodzić, gdyż ona jak i wiele innych nie potrzebuje komentarza. Z naszéj strony, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę gorliwych naszych rodaków, a trudniących się z powołania literaturą, by, jeżeli niewięcéj, to przynajmniéj mowę tę, objaśnioną z stanowiska historycznego, a w odcinku Dziennika Poznańskiego od No. 88 do 91 umieszczoną, w osobnych egzemplarzach, w jak największéj liczbie odtłoczyć, pomiędzy ludem naszym rozpowszechnić, by takową mowie hr. Bismarcka przeciwstawić, i tym sposobem duchowym potrzebom naszego ludu zaradzić, i nie czekać, ażeby nas kto inny w tém wyręczał.

Skorośmy przeszli na pole kroniki powiatowéj, to też wyjątkowo tylko tym razem, pójdziemy jéj szlakiem i daléj.

Nie mamy w naszym powiecie towarzystwa rólniczego, gdyż obywatele jego należą do Tow. róln. szamotulskiego poznańskiego; nie mamy Towarzystwa urzędników gospodarczych, gdyż ci, jak się spodziewamy, należą a przynajmniéj należeć winni do Towarzystwa centralnego. Wegetuje jeszcze tylko Towarzystwo Naukowéj Pomocy, które mało budzi życia, chyba że drgnie jeszcze kiedy niekiedy raz na rok na walném zebraniu, ale też prawdę mówiąc, pono niema pobudki rozgłosu, choć członkowie komitetu powiatowego jak najlepsze zawsze okazują chęci.

Niewiemy też, kędy i kiedy odbywają się sejmiki powiatowe i co na nich uradzono? Z powyższego widzimy, że powiat nasz bardzo słabo już oddycha, choć wiemy, że życie publiczne dziś nam tak bardzo potrzebne ku zagrzewaniu i oświecaniu się wzajemnemu. Kardynalną przyczyną tego jest bezwątpienia szczupła liczba obywateli polskich, co jednak przy nieco większém rozbudzeniu się, mogłoby u nas w niejedném być lepiéj i swobodniéj, choć obojętności naszym obywatelom wcale nietylko zarzucić niemożemy, ale owszem, nieraz już byliśmy świadkami i czynów i przykładów, gdy idzie o dobro ogółu naszego.

Wyznać jednakże musimy, że lubo wiele już może jest lepiéj jak ongi, przecież nie jest jeszcze tak, jakby być mogło lub być powinno. Życie, które się budzi przy wyborach, winno być ustawicznie zalewaném, by ten znicz nigdy goreć nieprzestawał. Przyznajemy, że życie, jakie tu mamy na myśli, wymaga czynu i pracy, trudu poświęcenia i nieraz zaparcia się samego siebie, a to wszystko sprzeciwia się spokojności i przyjemności, pieszczotom i umizgom. Wiemy dobrze, że lepiéj i wygodniéj jest żyć w sobie i dla siebie, siebie i własny cel mieć na oku, ale też wiemy dobrze, że ile razy jednostka, wiek lub naród jaki dosługiwał się chwały i sławy krwawą pracą i walką zaciętą, mając samego siebie na celu, skoro się nieuiścił z żadnego posłannictwa duchowego, to też z jego pracy i walki nie zostało nic więcéj prócz kilku szmat ze sztandaru, kilku okruchów wyszczerbiałéj zbroi i hardych napisów, które następne pokolenia przechowują niby spuściznę, jako cierpkie pamiątki po dawnych biedach ludzkich. Lecz kto się zaparł samego siebie, poślubił własne i bliźnich wybawienie, a wyrzekł się drobnych zawiści, jego praca nie pójdzie w poniewierkę, jego życie i czyny nie będą zapomniane ani wzgardzone, ale przeciwnie, z uszanowaniem i miłością, z chwałą i czcią od pokolenia do pokolenia niby wzór i przykład, niby drogie relikwie podawane będą.

Na zakończenie niniejszéj korespondencyi, wspomnimy jeszcze o zaszłéj przed kilku dniami potyczce, zwycięztwie, kapitulacyi i warunkach pokoju, co wszystko nie w Londynie, ani o Luksemburgią, jeno w Międzychodzie i o ziemniaki miało miejsce. Od niejakiego czasu pojawili się w Międzychodzie w dni targowe kupcy z okolic Drezdenka, celem zakupywania ziemniaków, które też w skutek tego nadzwyczaj zdrożały i już płacą za szefel 28—29 sgr. Na jeden targ przybyli obcy kupcy, prawie wszystkie ziemniaki wykupili, tak iż się kuchniom międzychodzkim niczego niedostało. Ztąd niepokój i trwoga. Ale skoro idzie o apetyt i żołądek, to i środki się znajdą. Pewnego poranku, w dzień targowy, miejscowi rywale mając apetyt na ziemniaki, uzbroiwszy się w kije i laski, zaczaili się na mających przybyć kupców, by sobie z nimi sprawiedliwość wymierzyć. Zbliżyła się nareszcie chwila, a z nią i kupcy od Drezdenka. Przywitani kartaczami podniesionych lasek i granatami w ruch wprawionych języków, będąc w mniejszości, musieli się poddać. Mając jednakże apetyt, chwycili się środka kapitulacyi warunkowéj, skutkiem któréj, wolno im wprawdzie teraz na targ do miasta przybywać, ale nie prędzéj skupować ziemniaki, aż po zaspokojeniu kuchni miejscowych, to jest po godzinie 10 z rana. Niedotrzymanie zaś tego warunku, będzie się uważało jako casus belli.

(a.) **Z Mogilna,** 18 maja. W czwartek, dnia 16 tm. witało miasteczko nasze w swych murach Najprzewielebniejszego Arcypasterza hr. Ledóchowskiego, który przybył odbyć tu z kolei wizytacyą pasterską. Jak we wszystkich miejscach, w które zawitał ten najwyższy dostojnik kościoła naszego w Księstwie, przyjmowano go z niekłamaną radością, — tak też i parafia nasza dowiodła, że niewygasły jeszcze między nami staropolskie cnoty, — że zachowaliśmy żywą wiarę i przywiązanie do głowy duchowieństwa naszego.

Na powitanie Arcypasterza wyjechał dość liczny orszak konny i przyjął go na granicy miejskiéj, a potém towarzyszył mu do miasta. Przy bramie tryumfalnéj przed miastem przyjmował ks. Arcybiskupa dziekan miejscowy ks. Klupp w towarzystwie ks. wikaryuszów i proboszcza z Wilatowa i serdecznemi powitał go słowy, na które Arcypasterz odpowiedział, wyrażając swe zadowolnienie z gorliwości garnących się na przyjęcie jego tłumów.

Poczém procesya wśród bicia w dzwony i pieśni nabożnéj ruszyła ku kościołowi farnemu; — pochód ten, w którym brały udział szkoły parafialne, cechy i nieprzeliczone mnóstwo pobożnego ludu piękny, imponujący przedstawiał widok.

W świątyni po raz drugi przyjął Arcypasterza dziekan miejscowy wedle przepisu kościoła. Po zwykłych ceremoniach, po przemówieniu ks. Koźmiana, tłomaczącém obrząd i znaczenie wizytacyi, i po odbytém nabożeństwie żałobném za dusze zmarłych w parafii, nastąpił egzamin ze szkółkami. Wzruszającém było to przebywanie Arcypasterza pośród drobnéj dziatwy, która, ośmielona łagodnością jego, trafne i śmiałe dawała odpowiedzi.

Po skończonym egzaminie przemówił ks. Arcybiskup do dzieci, zachęcając je do pilności i moralnego prowadzenia się, nauczycielom zaś przypomniał ich wielkie obowiązki i zachęcał do gorliwéj i wytrwałéj pracy w ich trudnym, a tak mało jeszcze cenionym zawodzie. Potém udzielił błogosławieństwa zebranym tłumom. Po południu udzielał Najprzewielebniejszy Arcypasterz sakrament bierzmowania, który około 700 osób z parafii przyjęło.

W drugim dniu odbywał ścisłą wizytę kościołów, a trzeciego dnia po odbytéj mszy św. w rozczulającéj, budującéj przemowie pożegnał parafian i udał się w dalszą podróż do Jaksic w powiecie inowrocławskim.

(b.) **Z Krajny,** 19 maja. Parafianie miasta Wysoki oglądali w swym kościele dnia 2, 3 i 4 maja r. b. najdostojniejszego metropolitę hr. Ledóchowskiego. Odwiedziny naczelnika kościoła naszego przejęły głębokiém uwielbieniem tamtejszych parafian, do których podobno żaden z arcybiskupów nie zajrzał dotychczas. Nie tylko sama już powierzchowność jego osoby, ale szczególnie słodycz, poznana przy sposobności dzieci szkółek elementarnych katechizowania, jego sumienność przy wizycie kościelnéj okazana, a głównie jego z apostolską gorliwością wypowiedziane do parafian słowa napomnienia w dniu odjazdu zdobyły mu serca wiernych do tego stopnia, że tylko z rozrzewnieniem o szczegółach wizyty opowiadać umieją i gorąco pragną, by jeszcze raz w życiu oglądać go i bez wyjątku przyjąć mogli z rąk jego św. bierzmowanie. Odpowiedzi dziatwy szkólnéj z nauki wiary, porządek we wszystkiém przez miejscowego rządzcę kościoła przestrzegany, miały Arcypasterza mocno ucieszyć.

(*k.*) **Z Pałuk,** 17 maja. Z różnych okolic Wielkiego Księstwa donoszono do Dziennika waszego i do gazety Toruńskiéj o nagłych burzach i gradach, jakiemi mieszkańcy przerażeni i o wiele strat przyprawieni zostali. I okolica Pałuk około Gołańczy i Kcyni aż ku Wągrówcowi i Żninowi strasznym widokiem zniszczonych gradem pól i pooranych boleścią twarzy, zwłaszcza włościan naszych, uderza każdego podróżującego.

Acz smutną przyszłość rokowała dla rólników zimnem i ciągłemi deszczami przeplatana pora zimowa i pierwszy miesiąc wiosny, przecież kilka dni ciepłych w końcu kwietnia i na początku maja rozbudziły uśpione życie przyrody. Zazieleniły się świeżą barwą lasy i pola. Oziminy, a zwłaszcza rzepie tak wybujałe, jak od wielu lat niepamiętamy, pokrzepiały gospodarzy nadzieją, że klęski i niedobór zeszłego roku jako tako żniwo tegoroczne wynagrodzi. Niestety nadzieje zawiodły. Z niedzieli na poniedziałek dnia 13 maja nawiedził nas przymrozek tak mocny, że we wielu miejscach widziano dość grubym lodem ściętą wodę; z rana zaś około godziny pół do siódméj powstał nagle wiatr północno-zachodni. Powietrze, już cokolwiek ocieplone, znacznie się oziębiło, w krótkiéj chwili cały widnokrąg ciężkiemi pokrył się chmurami. Ciemność zaległa całą okolicę. Grzmot raz po raz zdala tylko się odzywał a złowrogi szum coraz bliżéj nas dochodził. Nagle zabłysło, zagrzmiało i piorun uderzył, jakby na hasło ogólnego zniszczenia. Zda się chmury się rozdarły i lunął grad tak silną gwałtownością i takiéj wielkości, jak najstarsi ludzie tu nie zapamiętają. Dziesięć minut przynajmniéj, przez które trwał, były czasem ogólnego strachu i przerażenia, tak śród ludzi, jak pomiędzy bydłem i ptastwem, po upływie których rozwidnione niebo odkryło oku straszny widok zniszczenia. Zboża na okół zupełnie zbite, tak że w niektórych wsiach, jak np. w Gręzinach, Morakowie, Czeszewie, Kujawkach, Smuszewie, Lęgniszewie, Czerlinie, Panigrodzu i innych rzep i żyto do szczętu zniweczone zostały; pszenice, aczkolwiek mocno ucierpiały, przecież nie potrzeba ich zaorywać i można się z nich przy pomyślnym roku jakiegokolwiek plonu spodziewać. Jarzyny, które dla opóźnionego z powodu ciągłych deszczów siewu, częściowo nie powschodziły, częściowo zaczęły dopiero kiełkować, nie ucierpiały tak znacznie, jak oziminy.

Oprócz strat w zbożu, ptastwo i zwierzyna nie małą poniosły klęskę. Młody drób, gąsięta i kaczki w wielu wsiach grad powybijał; mnóstwo zaś nieżywych skowronków, kuropatw, czajek, a nawet dzikich kaczek i młodych zajęcy i nienacznemu świadkowi mogą służyć za dowód gwałtowności i wielkości gradu. Kwicie i liście z drzew niemal całkowicie otłuczone. Szczególniéj srożył się grad w okolicy samego Czeszewa, gdzie konie w polu się rozbiegały, porozrywały zaprzęż i jednego fornala mocno pokaleczyły, przyczém jeden koń padł na miejscu. We dworze zaś i budynkach dominialnych, jak na miejscu się przekonałem, trzysta i to z okładem szyb wytłuczonych, a że i w sąsiednich wioskach grad nie oględniéj gospodarzył, dowodem roje szklarzy, których i dzisiaj jeszcze za każdym krokiem spotykasz. W godzinę po straszliwéj katastrofie znajdywano grad wielkości kartaczy; jak zaś rozległa przestrzeń nawiedzona została, niech posłuży za dowód, iż tego samego dnia jeszcze do jednego ajenta towarzystwa w Szwedt we Wągrówcu 28 pospieszyło obywateli większych posiadłości z zawiadomieniem o stratach. Oprócz tych przecież pozostało kilka folwarków niezabezpieczonych w żadném towarzystwie, jak Stołężyn, Panigrodz, Podolin itd.

W prawdziwie politowania godnym stanie znajdują się włościanie nasi, którym w kilku chwilach całoroczny sprzęt zniweczony został, zanieśli oni prośbę do radzcy ziemiańskiego o zwolnienie z podatków i ciężarów na rok bieżący. Radzca ziemiański małą tylko, prawie żadną powiedziałbym, dał im nadzieję uwzględnienia, to też, jeżeli zimna teraz panujące nie ustaną i jarzyny nie dopiszą, jak najsmutniejszy rok się gotuje.

Przybyli do Poznania dnia 21 maja.

BAZAR. Wolniewicz z Dembicza, Błociszewski z Przecławia, Sypniewski z Piotrowa, Kalkstein z Jabłkowa, Suchorska z Dębego, Paliszewska z Gębie, Sulerzyski z Nowéjwsi, Kraszewski z Krakowa.
HOTEL DU NORD. Anstaldt z Szczecina, Chłapowski z żoną z Czerwonéj Wsi, Zoch z Białéj Góry.
POD CZARNYM ORŁEM. Schenbrun z Berlina, Grabowski z Dolnik, Jarnowski z Gostynia, Burchardt z Węglewa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z Bąblina, Chłapowska z Szółdr, Grassmann z córką z Ostrowitego, Doliwa z Król. Polskiego, Weiss z Środy.
TILSNERA HOTEL GARNI. Lüdke z Lipska, Brühl i Gellner z Wrocławia, Busse z kuzyną z Owieczek, Sommerbrodt z Erdmansdorf, Wawrzyński z Poladowa.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Siefert z Poczdamu, de la Barre z Szczecina, Haacke i Koch z Berlina, Kahlo z Pforzheimu, Winter z Elberfeldu, Gross z Sztutgardu, Dobrin z Lipska, Niedlich z Elberfeldu, Grützmacher z żoną z Skoków, Schönberg z Szczecina.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]
Berlin, dnia 21 maja.

Powietrze: ciepło.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	89
Żyto	65$^{5}/_{8}$
Okowita	19$^{7}/_{12}$
Giełda walorów: stale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	88$^{3}/_{4}$
Listy rentowe „	90
Amerykańska 6 % pożyczka	78$^{1}/_{2}$
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	87
Rosyjskie banknoty	81$^{3}/_{8}$
Polskie listy zastawne	60$^{1}/_{2}$
Rosyjska pożyczka premiowa stara	94$^{3}/_{4}$
„ „ „ nowa	89

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Poznań**, 20 maja. Dowodem, że **życie przemysłowe** u nas coraz więcéj się rozwija, są ciągle nowo powstające handle. I tak w ostatnich dniach dopiero otworzonym został u nas tak pożądany handel skór pana Koronowicza, w hotelu Paryskim, który wykwintném swém urządzeniem a zwłaszcza znacznym doborem, taniością towaru będzie mógł zjednać sobie wszechstronne zaufanie. Ważniejszą jednakowoż w naszym przemyśle od handlów odegrałyby rolę same fabryki, zwłaszcza takie, któreby potrafiły wyrobić nasz produkt surowy, t. j. wełnę, len,

---

*) Dziękujemy i prosimy o dalsze współpracownictwo. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

drzewo, skóry itp., bo jeżli handel jako taki tylko pewną część kapitału w kraju zatrzymuje, bogacąc przez swe znaczne zakupna przemysłowców i robotników zagranicznych, to fabryki cały kapitał na miejscu zużywają i zatrudniają wiele bardzo ludzi. Przez ile to bowiem rąk przechodzić musi surowy materyał, nim stanie się do użytku przydatnym, ileż to pracowników przy nim zarabia na swe utrzymanie! Kapitał, nie wychodząc z rąk naszych, z jednéj do drugiéj idąc, wraca nakoniec do téj roli, która była jego początkiem. A że niekoniecznie zbyt wielkich zasobów pieniężnych potrzeba, aby fabrykę jaką rozwinąć, jest dowodem tu od przeszło trzech lat istniejący **zakład wyrobów lnianych** naszego ziomka p. Wład. Simona na przedmieściu św. Rocha, tak zwaném Miasteczku, nr. 23; biuro tegoż zakładu jest w mieście, Slósarska ulica 5. Zakład rozpoczął swą czynność jednym warsztatem, dzisiaj zatrudnia 6, a jak nas dochodzą posłuchy, ma zamiar na św. Michał r. b., rozszerzając swe lokale, 10 do 12 warsztatów zatrudnić, aby podołać pracy i zaufaniu publiczności, które z dniem każdym się wzmaga. Zakład ten wziął sobie głównie za zadanie takie wyroby wykonywać, które są w naszém gospodarstwie niezbędne, jako to: miechy, drelichy do wełny, cienkie i grube płótna; wyrabia prócz tego stołowiznę, ręczniki itp. Hasłem jego jest dostarczać towaru jak najlepszego po jak najtańszych cenach, dla tego uważamy sobie za obowiązek zwrócić na zakład ten uwagę naszych rólników, gdyż tylko przez liczny pokup wyrobów od roku do roku bardziéj rozwijać się może. Ile nam wiadomo, chętnie właściciel przyjmuje osoby, mające chęć zwiedzenia w mowie będącego zakładu.

Gdańsk, 18 maja. W pierwszéj połowie upłynionego tygodnia mieliśmy ulewne deszcze; w ostatniéj pogodę, ale na porę roku niezwyczajne zimna i w nocy mrozy od 1 do 3 stopni. Zasiewy zimowe nie źle stoją, wiosenne zaś w naszéj okolicy ledwo do połowy doprowadzone.

Targi angielskie były w ogóle obojętne pod wpływem upałów, nader korzystnie na pola działających, a w części także pod wpływem upewnionego pokoju. Oziminy w Anglii nic do życzenia nie zostawiają; a jeśli skargi zachodzą, to tylko na zbyteczne rozwinięcie się i może za nadto spieszny ich wzrost.

Zapasy krajowe są nader szczupłe; ale że dowozy zagraniczne przy ułatwionéj parowcami komunikacyi obficie dostarczają zboża na pokrycie potrzeb konsumcyi, handel zatém nie był ożywiony.

We Francyi mąka nieznacznym ulegając fluktuacyom, przy końcu tygodnia stanęła nieco wyżéj jak przed ośmią dniami, pszenica zaś trochę się obniżyła. Pola przedstawiają się prześlicznie, a ile już teraz sądzić można, rokowałyby zbiór obfity.

W Hollandyi i Belgii transakcye były obojętne; w notowaniach bez zmiany. Spekulacya nie bierze żadnego udziału; a konsumcya pokryta jest dostarczeniami z kraju i z zagranicy.

Na naszéj giełdzie tydzień się rozpoczął słabo i dla braku chęci do kupna ceny w pierwszych dniach cofnęły się o 10 do 15 guld. w gatunkach średnich i podrzędnych; od środy jednak obrót interesów był wielki i łatwy a ceny wróciły do dawnéj pozycyi. Z żytem tylko jest stanowczo gorzéj. Na terminowe kontrakta nie ma ochotników nawet po zniżonych żądaniach; zaś gotowy na miejscu musimy podać 10 do 15 guldenów taniéj, i to z trudnością w umieszczeniu większych partyi.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie pszenicy szefli 108,000, żyta 1000, grochu 600, jęczmienia 1200.

Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

	funt.	łut.		funt.	łut.	tal.	sgr.	fen.		tal.	sgr.	fen.
Pszenicy jasnéj	81	25	do	83	24	3	23	4	do	3	26	8
„ szklistéj	83	24	„	86	13	3	25	—	„	3	28	4
„ pstréj	81	6	„	83	21	3	16	8	„	3	23	4
„ ordynaryjnéj	78	17	„	81	6	3	6	8	„	3	15	—
Żyta						2	—	—	„	2	18	—
Jęczmienia						1	20	—	„	1	26	—
Grochu						2	—	—	„	2	10	—

Kursa zamian: Londyn 6. 22$\frac{5}{8}$. Amsterdam 143. Hamburg 151$\frac{1}{8}$, Warszawa 81.

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Wełna.** Wrocław, 17 maja. Od kiedy szybkie i zadawalniające rozwiązanie kwestyi luksemburgskiéj usunęło obawy, jakie ciążyły na handlu, obrót wełny natychmiast się znowu ożywił i zajmie nie zadługo może dawniejsze swe stanowisko. Obrót ostatniego tygodnia dochodził do mniéj więcéj 1000 cent., w zakupach zaś brali udział nietylko krajowi nasi fabrykanci ale i prowincya nadreńska, Austrya i Francya. Równocześnie ustaliły się w ogóle ceny trochę więcéj a obrót byłby już teraz daleko większym, gdyby kupujący nie chcieli wyczekiwać kierunku cen rozpoczynających się teraz aukcyi londyńskich. Kupowano mianowicie węgierskie i rosyjskie wełny jednostrzyżne po cenie 50 i kilku talarów, dobre polskie i poznańskie do wyrobu sukna zdatne po cenie 70—75 tal. i szląskie przepocone po cenie 55—60 tal. W ostatnim czasie zawarto także w tutejszéj prowincyi kilka kontraktów na nową wełnę, przy których płacono przecięciowo 10—12 tal. nad zeszłoroczne notowania czerwcowe.

— * **Mąka.** Berlin, 20 maja. Mąka pszenna nr. 0 5$\frac{5}{8}$ - 5$\frac{7}{12}$ tal., nr. 0 i 1 5$\frac{7}{12}$—5$\frac{1}{4}$ tal., mąka rżana nr. 0 4$\frac{5}{6}$—$\frac{7}{12}$ tal., nr. 0 i 1 4$\frac{7}{12}$—4$\frac{1}{4}$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 21 maja. Mąka pszenna nr. 0 6$\frac{5}{6}$—7 tal., nr. 0 i 1 6—6$\frac{1}{4}$ tal., mąka rżana nr. 0 4$\frac{3}{4}$—4$\frac{5}{6}$ tal., nr. 0 i 1 4$\frac{1}{2}$—4$\frac{2}{3}$ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 21 maja.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89$\frac{1}{4}$ żądano. — Poznańskie listy rent. 90 żądano. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4$\frac{1}{2}$% oblig. pow. — żądano. — Bank. polsk. 81$\frac{1}{4}$ płac.

Żyto: na maj 64—$\frac{1}{4}$, na maj.-czerw. 62$\frac{1}{2}$, na czerw.-lip. 60$\frac{3}{4}$, lip.-sierp. 59, na sierp.wrzesień —, na jesień 53$\frac{3}{4}$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kw., na maj 18$\frac{5}{6}$ do $\frac{11}{12}$, na czerw. 18$\frac{11}{12}$, lip. 19$\frac{1}{12}$, na sierp. 19$\frac{1}{6}$, na wrzesień 19$\frac{1}{6}$, na paźdz. 18$\frac{1}{2}$ talarów płacono.

Giełda berlińska, 20 maja.

Mimo wyższe kursa zagranicznych papierów spekulacyjnych, usposobienie giełdy nie było dzisiaj wcale ożywione, dla akcyi kolei żelaznych nawet słabe a obrót ograniczony.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4$\frac{1}{2}$%) 98 żąd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103$\frac{3}{4}$ płac., Obl. pstwa (3$\frac{1}{2}$) 84 płacn. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3$\frac{1}{2}$) 124$\frac{1}{4}$ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3$\frac{1}{2}$) 76 płac., dto (4%) 84$\frac{1}{4}$ pł., dto (4$\frac{1}{2}$) 93 płac., Pozn. nowe (4%) 89 płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89$\frac{7}{8}$ płc., Prusk. (4%) 90 płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48$\frac{1}{2}$ żąd. Poż. narod. (5%) 57 płacn., Losy z roku 1854 (4%) 63$\frac{1}{2}$ płacon. Losy kred. z r. 1858 68 żądn., Losy z r. 1860 (5%) 70$\frac{3}{4}$ płacn. Losy z r. 1864 (5%) 43 żd. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 62$\frac{1}{2}$ pł. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 95$\frac{1}{4}$ płacn. **Ros.**-polsk. obl. skarb. (4%) 63 płacon., Polsk. certif. Lit. A. po 200 złp. (5%). 89$\frac{1}{2}$ płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 92 płc., Polskie listy. poż. 3 em. w rs. (4%) 60$\frac{1}{4}$ płacn. Włosk. poż. (5%) 51 płacon., Amer. poż. (6%) 78$\frac{5}{6}$ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 142$\frac{1}{2}$—2 pł. Gal.-Kar.-Ludw. 87$\frac{1}{4}$ pł. Austr. franc. 116 15-$\frac{1}{2}$ pł. Warsz.-wied. 62$\frac{3}{4}$ pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 73$\frac{3}{4}$-$\frac{1}{4}$ pł. Pozn. pr. 99 płac. Szląsk. stow-bank. (4%) 113$\frac{1}{2}$ pł. Certyf. hipot. Hübnera (4$\frac{1}{2}$%) 101 płc. Hansem. (4$\frac{1}{2}$%) 96 żąd. Henckel (4$\frac{1}{2}$%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4$\frac{1}{2}$%) 100$\frac{1}{4}$ żd., Meining. (4$\frac{1}{2}$%) 93$\frac{1}{2}$ żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113$\frac{5}{8}$ żąd., ldr. 111$\frac{1}{4}$ płc., suweryny 6. 23$\frac{1}{2}$ pł., nap. 5. 12$\frac{1}{4}$ płac., półimper 5. 16$\frac{1}{2}$ pł., doll. 1. 12$\frac{1}{8}$ pł., Zagraniczne bankn. 99$\frac{5}{8}$ pł., Austr.-bankn. 80 pł., Ros. bankn. 81$\frac{1}{2}$ pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80—97 tal. 2000 funt. na bież. miesiąc 89—88$\frac{1}{2}$ sprzed., maj-czerw. 86$\frac{1}{2}$, czer.-lip. 85 $\frac{1}{2}$ żąd., lipiec-sierp. 81$\frac{1}{2}$—81, wrz.-paźdz. 72—71$\frac{1}{2}$ tal. sprzed. Żyto: 2000 funt. w miejscu 64$\frac{1}{8}$—65$\frac{1}{2}$ tal. płac., na wiosnę 64 —$\frac{1}{2}$ płac, cena przecięciowa 64$\frac{1}{4}$ tal., maj-czer. i czer.-lipiec 63—64, lip.-sierp. 59$\frac{1}{2}$—60, wrzes.-paźdz. 55$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—56 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—53 tal. z łęgu nad Odrą 51$\frac{3}{4}$ tal. płac. Owies: 1260 funt. w miejscu 28$\frac{1}{2}$—33 tal., pomorski 32$\frac{1}{2}$, czeski 31—$\frac{1}{2}$, szary szląski 30—$\frac{1}{2}$ tal. pł., na wiosnę 30$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, maj-czerw. 30—$\frac{1}{4}$, czerw.-lip. 30—$\frac{1}{2}$ pł., lip.-sier. 29$\frac{1}{2}$ nom., wrzes.-paźd. 27$\frac{3}{4}$ tal. płac. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 58—68 tal. Oléj rzepiowy 100 funt. w miejscu bez beczki 11$\frac{1}{2}$ tal. żąd., na bieżący mies. i maj-czerwiec 11$\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ płac., czerwiec-lipiec 11$\frac{5}{12}$ tal. lipiec.-sierpień 11$\frac{1}{2}$ tal., wrzes-paźd. 11$\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$, paźd.-list. 11$\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$, list.-grud. 11$\frac{5}{6}$—$\frac{7}{8}$ tal. płc. Oléj lniany: w miejscu 13 tal. żąd. Okowita: 8000 % Trall. w miejscu bez beczki 19$\frac{5}{6}$—$\frac{1}{}$ tal. płac, na bieżący mies., maj-czerw. i czerw.-lip. 19$\frac{11}{24}$—$\frac{1}{}$ płac. $\frac{5}{12}$ żąd., lip.-sier. 19$\frac{1}{8}$—$\frac{1}{12}$ płac., sierpień-wrz. 19$\frac{2}{3}$—$\frac{19}{}$ płacon., $\frac{3}{4}$ żąd., wrzes.-paźdź. 18$\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 20 maja.

Żyto: 2000 funt. w końcu ceny niższe; na maj 62 tal. płac., w końcu 61$\frac{1}{2}$ tal. żąd., na maj-czerw. 60$\frac{3}{4}$—60 płac., czerwiec lipiec 60—59$\frac{3}{4}$ płac. i żąd., lipiec-sierp. 56, wrzesień paźdz. 52 tal. żąd. Pszenica: na maj 80 tal. żądano. Jęczmień: na maj 53$\frac{1}{2}$ tal. żądano. Owies: wypow. 1000 cent., na maj 46 tal. płac. Rzep: na maj 95 tal. żądano. Oléj rzepiowy: ceny słabsze, wypow. 100 cent.; w miejscu 10$\frac{11}{12}$ tal. żądano, na maj i maj czerw. 10$\frac{11}{12}$, czerw.-lip. 11 żąd., wrzesień-paźdz. 11$\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$, paźdz.-list. 11$\frac{2}{3}$ tal. płac. Okowita: ceny mało zmienione, wypow. 20,000 kw.; w miejscu 18$\frac{5}{6}$ tal. żąd. 18$\frac{1}{}$ tal. płac., na maj 18$\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$, na maj-czer. i czer.-lip. 18$\frac{7}{12}$, lip.-sierpień 18$\frac{3}{4}$ płac., sierp.-wrz. 19 płac. i żąd., wrzes.-paźdz. 17$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{6}$ talarów płac.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	99—103	95	88—92	za szefel
„ żółta	97—102	94	88—91	
Żyto	81—82	79	76 77	
Jęczmień	57—60	56	52—54	
Owies	39—41	38	35-37	
Groch	72—74	(9	62—66	

Giełda szczecińska, 20 maja.

Pszenica: ceny trochę niższe; w miejscu 85 funt. żółta i biało-pstra 86—95 tal., 83—85 funt. na maj-czerw. 92 żądano 91$\frac{1}{2}$ płacono, czerw.-lip. 91 płac., lip.-sierpień 91 płac. i żąd., wrzes.-paźdz. 80$\frac{1}{2}$—80—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Żyto: w początku ceny niższe, w końcu stałe; w miejscu 2000 funt. 62—65 tal., na maj czerwiec 62$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$—61$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—62, na czerw.-lip. 61$\frac{1}{2}$—61—$\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$, lip.-sierp. 58$\frac{1}{2}$, wresień-paźdz. 55 tal. płac. Jęczmień, owies i groch bez obrotu. Oléj rzepiowy: ceny trzymają się; w miejscu 11 tal. płacono, na maj 10$\frac{7}{8}$ płac., na maj-czerw. 11 żąd., 10$\frac{5}{6}$ płac., sierp.-wrzes 11$\frac{1}{4}$ płac., wrzesień-paźdz. 11$\frac{1}{}$ żąd. $\frac{5}{12}$ tal. płac. Okowita: na odstawę ceny słabsze; w miejscu bez beczki 19$\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ tal. płac., na maj-czerw. i czerw.-lip. 18$\frac{3}{4}$ żąd. $\frac{2}{3}$ płac, lip.-sierp. 18$\frac{5}{6}$ płac., sierp.-wrzes. 19 żąd. wrzesień-paźdz. 18$\frac{1}{3}$ tal. płac. i żąd.

Giełda warszawska, 18 maja.

Listy zastaw. 100 rubl. 80$\frac{2}{3}$ płac — Oblig. skarb. (rs. 100) 75 płac. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57$\frac{1}{2}$ płac. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 112$\frac{1}{2}$ płac. — Listy likw. (4%) 58$\frac{2}{3}$ płac. 59$\frac{1}{6}$ żądano.

Korespondencya Redakcyi.

Panu St. B. w Buku. Przesłany nam list, krom jednéj jedynéj wiadomości, z któréj zrobiliśmy użytek, nie może być zamieszczonym.

W inseracie p. A. Rose w Bazarze, zamieszczonym w niedzielę w piśmie naszém, czytać należy po wyrazie rejestra: **„gospodarskie"** nie zaś **gospodarkie**, jak to mylnie wydrukowano.

Poznań, dnia 21 maja 1867.

Ekspedycya Dziennika.

Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w **poniedziałek dnia 27 maja rb.** o godzinie pół do ósmy. O liczny udział Sz. Członków uprzejmie uprasza [3074]

Dyrekcya.

Walne zebranie **Koła Towarzyskiego** w Gnieźnie odbędzie się **dnia 26 bm.** o godzinie 6 na wieczór, na które zaprasza (3078)

Dyrekcya.

Walne zebranie komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Poznańskiego, wyznaczone na 24 b. m., odbędzie się **później.**

[3079.] **Dr. J. Stasiński.**

Zawiadomienie!!!

Dyrekcya Tow. Br. Pomocy Akademików Polaków w Pruszkowie podaje do publicznéj wiadomości, iż od dnia 15 października 1867 roku będzie miała do rozporządzenia fundusz na utrzymanie jednego stypendyata na tutejszéj akademii rólniczéj. Kandydaci, chcący uzyskać wyżéj wymienione stypendyum, zgłosić się mogą najpóźniéj do dnia 15 lipca rb. przez listy frankowane na ręce prezesa, który z bliższemi warunkami kandydata obznajmi. [2958]

Dyrekcya Towarzystwa Bratniéj Pomocy.

Prezes **Tadeusz Karwowski.** Sekretarz **Karól Gerhard.**

Kurator **Adolf Brunwéy.**

Protektor **Settegast**

Dyrektor Akademii i radzca ekonomiczny.

Pruszków w maju 1867 r.

Z polecenia Wgo Natalisa Sulerzyskiego z Piątkowa upraszam wszystkich, którzy do tegoż pretensye roszczą, ażeby się ze szczegółowym wykazem swych pretensyi do mnie zgłosili.

Niewierz pod Brodnicą (Strasburg W. Pr.).

Graff Karol,

jeneralny plenipotent Wgo Sulerzyskiego.

[3077]

W zeszłą sobotę dnia 11 b. m. rozporządzeniem Bożém uderzył piorun w mą stodołę, która w okamgnieniu zgorzała. Gdyby nie prędka i przez naszego dziedzica WP. **Sokolnickiego** w asystencyi swoich ludzi mi przyniesiona pomoc, byłaby nietylko stodoła, ale i do niéj przyległe domostwo zgorzało. Dla tego publiczne WPanu Sokolnickiemu składam me uniżone podziękowanie.

Pigłowice p. Środą, d. 15 maja 1867.

[3076.] **Wojciech Grząślewicz.**

Miejsce **guwernera** przyjmie zaraz pod korzystnemi warunkami stud. medycyn. **Majewski**, ul. Wodna No. 25. [3068]

Nauczycielka, Polka, biegła w językach: francuskim, niemieckim i w muzyce, poszukuje miejsca w Księstwie, Królestwie lub Prusach Zachod. Zgłoszenia przyjmuje fr. Wna **W. Poleska** w Gnieźnie. (2972).

Subjekt, posiadający język polski i niemiecki, w handlu win i korzeni wydoskonalony, poszukuje miejsca od 1 lipca rb Offerty uprasza się pod lit. **T S. 40 poste restante Kościan**. [3004]

Panna, biegła w szyciu na maszynie pożądana do Polski. Bliż. wiadomość przy ulicy Strzeleckiéj No. 13. [3083]

Konkurs

na posadę drugiego Kaznodziei przy Zborze ewangielickim w Krakowie.

Zbór ewangielicki w Krakowie potrzebuje drugiego kaznodziei, którego głównym obowiązkiem będzie miewać co drugą niedzielę lub święto kazania w języku polskim, a nadto uczyć w tamtejszéj szkole początkowéj w 18 godzinach tygodniowo religii i przedmiotów, które sobie za porozumieniem ze Starszyzną Zboru wybierze.

Język niemiecki powinien posiadać o tyle, żeby w przypadku potrzeby mógł w służbie Bożéj zastąpić kaznodzieję niemieckiego.

Płaca roczna wynosi 600 złr. w. a. z dodatkiem 200 złr. w. a. na mieszkanie, dopóki takowego nie dostanie w jednéj z realności Zboru.

Duchowni ewangieliccy, chcący otrzymać tę posadę, raczą się o to zgłosić do Starszyzny Zboru ewangielickiego w Krakowie, na ręce Wgo **F. Friedleina**, przy Grodzkiéj ulicy pod L. 86 zamieszkałego, najpóźniéj po dzień **30 sierpnia r. b.** [2883]

Nakładem księgarni **J. K. Zupańskiego** wyszedł nowy poemat

Teofila Lenartowicza

„Branka"

Cena 5 sgr.

Za przesłaniem 5 sgr. 4 fen. w markach pocztowych przesyła księgarnia nakładowa **franco.** [3061]

Dotychczasowy **dom pocztowy**, narożnikowy w Rynku pod No. 4, murowany o jedném piętrze z tylnemi zabudowaniami w Koźminie, jest z wolnéj ręki do **sprzedania** i od 1 lipca r. b. do odebrania. Warunki sprzedaży mogą w miejscu u podpisanego zawsze być przejrzane. (3041)

Koźmin, 17 maja 1867.

J. Ciszyński, pełnomocnik.

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Loterya frankfurtska.

Rozpoczęcie I. klasy 5 czerwca.

Główna wygrana flor. **200,000, 100,000** i t. d. — $\frac{1}{1}$ los tal. **3. 13.** — $\frac{1}{2}$ tal. **1. 22** — $\frac{1}{4}$ **26** sgr. — $\frac{1}{8}$ **13** sgr. — Plany urzędowe. Upraszam o natychmiastowe przesłanie zamierzonych zamówień celem umożebnienia przesłania. Skora usługa.

Gustaw Schwarzschild,

[2538]. Zeil. 58. Frankfurt n. M.

Największe losowanie kap.

jednego miliona 55 tysięcy 700 tal prusk.,

które przez rząd królewski gwarantowaném i potwierdzoném zostało, rozpoczyna się w **dniu 13 czerwca.**

Następujące wygrane główne wyciągnione w niém będą: 1 na **100,000 tal.,** 1 na **60,000**, 1 na **40,000**, 1 na **20,000**, 2 po **10,000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 2 po **5000**, 2 po **4000**, 1 na **3000**, 5 po **2000**, 7 po **1500**, 95 po **1000**, 5 po **500**, 115 po **400 tal.** itd. itd. a najmniejsza wygrana pokrywa wpłatę.

Losów oryginalnych (nie promesy) dostać można za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową u podpisanego, kosztuje zas

$\frac{1}{1}$ **los 4 tal.**, $\frac{1}{2}$ **losu 2 tal.**, $\frac{1}{4}$ **losu 1 tal.**

Ponieważ stósowne to i tanie losowanie cieszyć się będzie prawdopodobnie najżywszym udziałem, przeto rozpoczyna się już teraz wydawanie losów a łaskawe zamówienia uprasza się przesyłać jak najrychléj.

Po skończoném ciągnieniu przesyłają się natychmiast urzędowe wykazy wygranych i pieniądze wygrane każdemu udział biorącemu.

W ostatnich czasach wypłacałem największe wygrane. [2904]

J. Dammann,

dom bankowy i wekslowy

Hamburg.

2000 tal.

poszukuje się na pierwsze miejsce apteki. Łask. oferty kapitalistów, nie pośredników, uprasza się oddać w eksp Dz. Pozn. [2975]

Dwa nowo zbudowane **domy** dla pięciu familii, jako téż nowa **kuźnia**, wszystko przy dworcu kolei żelaznéj położone, jest w każdéj chwili do sprzedania. O bliższych warunkach kupna dowiedzieć się można osobiście lub piśmiennie **poste restante W. J. franko w Czempiniu.** [3052]

---

152 Najwyżéj potwierdzona

frankfurtska lot. miejska.

Główne wygrane: fl. 200,000 w szczęśliwym razie, **1 premia flor. 100,000, 1 po 50,000, 25,000, 20,000** itd. Ciągnienie 1 klasy: 5 i 6 czerwca. Całe losy za 3 tal. 13 sgr., pół za 1 tal 22 sgr., ćwierć za 26 sgr., ósemka za 13 sgr.;

jako téż **całe losy do wszystkich 6 klas** po 51 tal. 13 sgr., $\frac{1}{2}$ po 25 tal. 22 sgr., $\frac{1}{4}$ po 12 tal. 26 sgr., $\frac{1}{8}$ po 6 tal 13 sgr. [2337]

Przy nie bardzo wielkim zapasie ważną bardzo jest rzeczą, aby sobie już teraz zabezpieczyć potrzebne losy. Uprasza się przeto, aby się udawano natychmiast do domu handlowego

Saula M. W. Feuersteina

Frankfurt n. M.

Cygara!

El Tulipan mocne	10	tal	tysiąc
Monita słabe	11	„	„
Reina średnie	12$\frac{1}{2}$		„
Rodriguez średnie	15	„	„
Nuero mocne	16$\frac{2}{3}$		„
El Vapor łagodne	16$\frac{2}{3}$		„
Patria średnie	20	„	„
Villa Clara średnie	25	„	„
Cabinet łagodne	30	„	„
Havana Londres niesortow.	30	„	„

jako téż **prawdziwe importowane cygara** polecają **w odleżałym i bardzo pięknym gatunku**

J. D. Katz i syn,

[3072] Wilhelmowska ulica 8.

☞ Dobrze asortowany skład mój najdelikatniejszéj palonéj

Melange kawy

w cenie ***10*** sgr., ***11*** sgr., ***12*** sgr., ***14*** sgr., mianowicie zas ***15*** sgr. i ***16*** sgr. polecam teraz łaskawemu uwzględnieniu.

Jakób Appel,

[3071] Wilhelmowska ulica No. 10.

Co tylko otzymał z Paryża

Cukry i czekoladki w doborowych gatunkach,

Trzuskawki osmażane,

Rozmaite owoce w konser.

i poleca po cenach umiarkowanych

[3080] ***S. Sobeski,***

Nowy **skład mąki i jarzyn** przy ul. Wrocławskiéj No. 14. [3017]

Jean Vouris, cygarety i tureckie tytunie.

Skład jeneralny dla W. Ks. Poznańskiego [2180]

u ***M. Heymanna,***

w Poznaniu, Fryderykowska ul. 33a.

Sprzedającym z drugiéj ręki ceny fabryczne en gros. Cenniki bezpłatnie franco.

Pomarańcze, daktyle, figi, migdały w łupinach i **rodzenki** na gałązkach poleca po cenach umiarkowanych

[3081] **S. Sobeski.**

Bielony pokost

stósowny mianowicie do **malowania na biało** poleca po 5$\frac{1}{2}$ sgr funt

handel farb

Adolfa Ascha,

[3082]. Zamkowa ulica 5.

Cierpienia zaskórne i choroby skrofuliczne (wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gruczoły) leczy gruntownie na drodze korespondencyi **Dr. Krüger** w Berlinie,

[2101] Belle Alliance-Str. 106.

Listy po niemiecku lub po francusku.

Wody mineralne świeże

Eger Franz i Salz, Marienbad Kreuz, Ems Kessel i Kraenchen, Karlsbad Mühl i Schloss, Salzbrunn, Kissingen Rakoczy, Pyrmont Spa, Vichy. Wildungen itd., wody gorzkie z Friedrichshall, Püllna, także do kąpieli sole melassowe z Kreuznach, Koesen i Collberg, sól morską, Ekstrakt z iglic świerkowych i mydło do kąpieli akwisgrańskich poleca

[2893]. **J. Jagielski,** aptekarz.

Taninowa

pomada balsamiczna.

Pomada ta wywiera tenże sam skutek na **skórę głowy**, jaki taninowe mydło balsamiczne wywiera na **skórę twarzy** i jest równie rzetelnym **środkiem skutecznym** przeciw wypadaniu i osiwieniu włosów. Cena słoika 10 sgr. Skład na W. Ks. Poznańskie **tylko** w [2749].

aptece **Elsnera.**

Lekarski

tran wątrobiany

czyszczony, biały poleca w **butelkach oryginalnych** po 7$\frac{1}{2}$ i 12$\frac{1}{2}$ sgr. [2182.]

apteka **Elsnera.**

Korzeń mydlany

(Gipsophila Struthium)

do prania owiec poleca [3059].

Ludwik Kunkel.

Przeciw [993].

pluskwom, molom i szwabom

poleca znakomite środki wraz z przep. użycia po 2$\frac{1}{2}$ sgr. apteka **Elsnera.**

Sezon od 1 maja do 15 października.

WODY NEUENAHR.

Między Kolonią a Koblencyą. Stacya Remagen.

Alkaliczne 18—32° R. ciepła zawierające kąpiele. W balneologii zajmują miejsce pomiędzy wodami w Vichy, Ems i Karlsbad. Poszukiwane także bardzo jako **klimatyczne miejsce kuracyi.** Biura pocztowe i telegraficzne **w hotelu kąpielowym,** stojącym w bezpośrednim związku z kąpielami, biblioteką i salonem do czytania. Za czas przed otwarciem i po zamknięciu sezonu ceny zniżone. [2039]

MATICO-INJECTION

VON GRIMAULT & C^O^ APOTHEKER IN PARIS

Z liści rośliny Matico wyrabiane, służy wstrzykanie to jako pewny i szybki środek leczący przeciw gonorrei.

Tenże dom wyrabia daléj przeciw téj chorobie kapsułki galaretowe pod nazwą Capsules végétales au Matico, które obok balsamu z Copaiwy zawierają skuteczne części składowe rośliny Matico. Przez połączenie obydwóch substancyi powiększa się nietylko siła lecząca balsamu, lecz zapobiega się także nieprzyjemnemu odbijaniu się i mdłościom, którę za sobą pociąga użycie balsamu Copaiwy. [6186].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Oléj dla skór

do konserwowania i nadania giętkości **wszystkim gatunkom** skóry, jako to trzewikom, butom, rzemieniom, uprzęży konnéj itd. w butelkach po 7$\frac{1}{2}$ sgr. wraz z przepisem użycia poleca [1823].

Elsnera apteka.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca gospodarski, wychowany i wykształcony w Meklemburgii, katolik, polskiego pochodzenia i uczucia, opatrzony w chlubne świadectwa, wolny od wojska, liczący lat 30, nieżonaty, szuka umieszczenia w domu polskim; na żądanie złoży kaucyi 400—500 tal. Adres: Dom. **Izabella** pod **Nakłem** franko. (3056)

Rządca gospodarczy, który samodzielnie zarządzał, obecnie jest w miejscu lat 6, a poprzednio był lat 14, gdzie dawał liczne dowody zdatności w wszelkich gałęziach gospodarstwa, co może także chlubnemi świadectwami udowodnić a na żądanie złożyć kaucyi 1000 tal. szuka umieszczenia. Adres: pod literą **A. poste restante Obrzycko.** [3016.]

Praktyczny i rzetelny **ekonom**, czyli tak zwany **rządzca gospodarczy,** Polak, kawaler i wolny od wojska, przywykły do samodzielnego zarządu gospodarstwem rolném, poleca się od św. Jana rb. szczególnie tym osobom, którzy sami takowym nie trudnią się lub trudnić się nie mogą. — Adres udzieli ekspedycya Dzien. Pozn. [2476]

Człowiek młody, bezżenny, od wojskowości zupełnie wolny, piękne świadectwa gimnazyalne za sobą mający, biegły tak w pisaniu jako i w mowie w obu językach krajowych, spokojny, moralny, w zawodzie gospodarstwa rólniczego lat pięć pracujący, w dobre świadectwa konduity zaopatrzony, poszukuje od 1 lipca 1867 miejsca jako **pisarz gospodarczy**.

Kto go przyjąć zechce, będzie prawdziwie zadowolniony. — Bliższéj wiadomości udzieli na frankowane listy ajent

M. Gregorowicz,

[3075.] w Kobylinie.

Polak, pracujący kilkanaście lat w leśnictwie w lasach rządowych, który może swą zdatność udowodnić zaświadczeniem królewskiego nadleśniczego, życzy sobie przyjąć obowiązki jako **leśniczy** od ś. Jana tu w Księstwie lub w Królestwie Polskiém, i prosi o zgłoszenie się pod lit. **H. V. G.** poste restante **Gołańcz.** (3040)

Dominium **Grembanin** pod Kępnem potrzebuje od św. Jana r. b. zdatnego **furczpana**. Chcący przyjąć tę służbę, niech albo się osobiście przedstawią, lub prześlą świadectwa i zarazem żądania, wiele za służbę chcą. [3057].

Na wańtuchy

Płótna różnego rodzaju

poleca bardzo tanio

K. Szymańska,

[3084] ul. Nowa No. 2.

Najnowszy środek do prania wełny, dla nadania wełnie **połysku** i **pulchności**, funt po 7 sgr., wystarczający na 30 owiec, wraz z przepisem używania w

[3049]. **Dr. Mankiewicza aptece.**

Do wydzierżawienia

w W. Ks. Poznańskiém, o 2 mile od kolei, na lat 15 **wieś**, obejmująca 2000 mórg z kompletnemi budynkami i inwentarzem. Majątku wykazać trzeba 17,000 tal. — Adres **A. D. M. franco Bydgoszcz.** (2907.)

---

314 mórg gruntu obejmujące gospodarstwo z budynkami gospodarskiemi i inwentarzem w Koźminie jest z wolnéj ręki do **sprzedania.** O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można tamże u podpisanego.

Koźmin, 17 maja 1867.

(3028) **J. Ciszyński.**

Do wydzierżawienia na 12 lat od św. Jana 1867.

I. dobra Strzelewo nad koleją żelazną i szosą pomiędzy Nakłem a Bydgoszczą, 4000 mórg ornéj roli głównie II klasy, 1500 mórg łąk nad kanałem bydgoskim. Gorzelnia, cegielnia, torf, 3 folwarki, budynki dobre, inwentarz kompletny;

II. dobra Glesno pod Wyrzyskiem, ćwierć mili od szosy, 1 mila od stacyi wschodniéj kolei (Osiek), 3 folwarki, 3500 mórg roli pszennéj, 400 mórg łąk nadnoteckich, cegielnia, torf, dobre zabudowania, inwentarz kompletny.

Dzierżawcy kupują żywy i martwy inwentarz, składają kaucyi 12,000 tal. za Strzelewo, 10,000 tal. za Glesno. Bliższéj informacyi udzieli ustnie lub listownie hr. Biński w Glesnie pod Wyrzyskiem. [3042.]

Dwa folwarki, jeden $\frac{1}{2}$ mili od Gniezna, drugi $\frac{1}{2}$ mili od Witkowa, obydwa w pobliżu szosy położone, każdy przeszło 350 mórg pszennéj i żytnéj gleby zawierający, są z wolnéj ręki natychmiast przy umiarkowanéj zaliczce do sprzedania.

Folwark pod Witkowem posiada, oprócz znajdującéj się, nie do wyczerpania ilości dobrego torfu, — wolny wręb i wolne pastwisko w graniczącym królewskim boru.

Obydwa folwarki mają naddostarczające łąki.

Bliższą wiadomość udzieli na frankowane listy właściciel. (3050)

Owsa, grochu, jęczmienia, wiki,

w dobrym i czystym gatunku tanio dostać można u

Salomona Loewinsohna,

[3007] W. Garbary 28, I. piętro.

Dominium ***Włókna*** pod ***Skokami*** ma na sprzedaż

150 maciorek

czteroletnich, dobréj rasy, zdatnych do chowu, do odebrania zaraz po strzyży. [3073]

Dominium **Wielkie Łęki** pod Kościanem ma **150** sztuk tłustych **skopów** na sprzedaż. (3058)

W **czwartek 23 maja** r. b. sprzedawać będę z powodu zwinięcia gospodarstwa na plebanii w Oporowie pod Poniecem plus licitando inwentarz żywy i nieżywy; a mianowicie **250 owiec**, **4 konie**, **12** sztuk **rogacizny.** ***X. Franke.***

[3018].

Towarzystwo sceny narodowéj przybędzie z Krakowa do **Poznania** w dniu ***26*** maja. Abonament na loże pierwszego rzędu przyjmują pp. Magnuszewicz w Bazarze i L. Kurnatowski i Spółka po cenach przeszłorocznych. [3022]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.